Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

POZ

Rok X
Nr. 119

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

Warszawa, piątek 26 kwietnia 1935 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

Francja na rozdrożu

Czy układ francusko-sowiecki będzie wkrótce podpisany — czy też rokowania uległy na czas dłuższy „zawieszeniu", jak twierdzi komunikat urzędowy francuski, lub „odroczeniu", jak brzmi formułka komunikatu sowieckiego.

Trudnoby w tej chwili dać ścisłą odpowiedź. Klucz bowiem do tej odpowiedzi znajduje się w Paryżu, a ściślej mówiąc — w nastrojach paryskich.

Postawiona przed decyzją, której doniosłość dopiero w tej chwili zdaje się w całej pełni odczuwać, opinja polityczna Francji znalazła się w rozterce. Krzyżują się z sobą sprzeczne prądy i poglądy, wprowadzone zostały w ruch rozmaite intrygi i naciski.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że opinja francuska na sprawę tego układu zapatruje się bardzo niejednolicie. A co więcej. ma się wrażenie, jakgdyby teraz dopiero zrozumiano w całej pełni jego znaczenie. Bo dopóki przymierze z Rosją (a w gruncie rzeczy to ma być **przymierze**) było owinięte w bibułkę jakiegoś ogólnego „paktu wschodniego", to bezpośrednie związanie sie Francji z Rosją nie występowało tak jaskrawo. Kiedy zaś, pod wpływem słabnących szans doprowadzenia tego paktu do skutku, dyplomacja sowiecka zaczęła pospiesznie pracować nad zawarciem układu dwóch tylko państw Francji i Rosji, zaczęło się uwypuklać, że ten pośpiech nie jest bez powodu, a układ — bez ryzyka.

Bo jeśli mobilizację propagandy, mającej wspierać plany sowieckie posunięto aż tak daleko, że w chwili obecnej (jakby na zamówienie) alarmuje się Francuzów nieudolnie sfałszowanym tekstem rzekomego przymierza polsko-niemieckiego — a czyni się to, aby kosztem oddalania Francji od Polski wzmocnić jej rusofilizm — to cóż sobie może pomyśleć ten naiwny Francuz, który wszystkiemu temu uwierzył?

Tylko to, że Niemcy porozumiały się z Polską przeciwko Rosji, a Francja... będzie musiała tej Rosji bronić.

Miła perspektywa dla tego „bourgeois", który pragnie pokoju i tylko pokoju — za wszelką cenę...

Moskwa, snać nie wyczuwając nastrojów francuskich, przeszła do ostrej ofenzywy i postanowiła — zdopingować Paryż. A więc p. Litwinow, który już na Wielką Sobotę oczekiwany był w Paryżu, aby uroczyście traktat podpisać, nagle rozmyślił się. Moskwa daje do zrozumienia, że jej się — nie spieszy. A w Paryżu ci wszyscy, którzy jakby pod urokiem jakiegoś chochola widzą cały ratunek jedynie w „rosyjskim kolosie", zdają się wpadać w rozgorączkowanie.

Odżywają stare, przedwojenne prądy i nastroje — tak samo zresztą, jak i w Czechosłowacji zapał do sojuszu z Sowietami jest niczem innem, jak tylko powrotną falą tego samego, co i przed wojną, rusofilizmu.

Co zaś najdziwniejsze, to ta „drobna" okoliczność, że o Polsce — niemal zupełnie głucho, jakgdyby nie istniała, albo... skazana była na zagładę i już nie wchodziła w rachubę. A przecież Polska ma w tej sprawie swoje wielkie i bardzo ważne słowo do powiedzenia.

Ale gra jest w pełnym toku. Może jeszcze przechodzić rozmaite ewolucje. To, co o niej donoszą depesze, stanowi tylko drobne i niezawsze dość jasne fragmenty. Do końca nie zdaje się być jeszcze blisko.

Chyba, że chochoł okazałby się w Paryżu wszechwładny.

M. Grz.

Sprzeczne pogłoski i nastroje
Po zawieszeniu rokowań francusko-sowieckich

PARYŻ, 24. 4. (Kor. wł.). Sprawa układu francusko-sowieckiego jest w dalszym ciągu przedmiotem rozważań politycznych prasy francuskiej.

Wszystkie dzienniki zamieszczają doniesienie agencji „Radio", stwierdzające, że ratyfikowanie układu sowiecko-francuskiego nastąpi w ciągu paru dni. Agencja twierdzi, że rokowania w tej sprawie prowadzone były podczas świąt Wielkiejnocy, że przybrały obrót pomyślny i że wszelkie pesymistyczne pogłoski na temat układu są nieprawdziwe.

Jednakże „Echo de Paris" pisze, że wiadomość agencji „Radio" nie jest zupełnie dokładna. Po przerwaniu rokowań w ubiegły piątek zdaje się, że rozmowy były podjęte półoficjalnie, poza kancelarjami dyplomatycznemi.

„CO NA TO HITLER POWIE?".

„L'information" podkreśla również, że wiadomość agencji Radio nie jest ścisła. Od piątku, to jest od dnia wyjazdu Litwinowa do Moskwy, nie wydarzył się żaden nowy fakt dyplomatyczny. Komisarz Litwinow poinformował rząd sowiecki o ostatnich propozycjach rządu francuskiego, lecz odpowiedź rządu sowieckiego nie jest jeszcze znana. Pismo wyraża przypuszczenie, że kanclerz Hitler w swem przemówieniu w dniu 1 maja ma poruszyć sprawę zbliżenia niemiecko-francuskiego. Kanclerz Hitler, jak twierdzi dziennik, będzie się starał przeszkodzić zawarciu układu francusko-sowieckiego.

„Le Figaro" podkreśla konieczność doprowadzenia do końca układu francusko-sowieckiego. Pismo nie wierzy, aby nastąpiło zbliżenie sowiecko-niemieckie. Rząd sowiecki jest bowiem zbyt roztropny, aby uciekać się do takich manewrów. Dziennik zapewnia, że Francja zawsze rozumie i popiera interesy Małej Ententy.

W ostatniej chwili — pisze „Le Figaro" — powstały pewne trudności w redakcji paktu francusko-sowieckiego, ponieważ rokowania nie były prowadzone dość jasno. Ze strony francuskiej widać było pewne wahania, wynikające z wpływu rozmaitych czynników na francuską politykę zagraniczną. Dziennik wyraża przekonanie, że dyplomacja francuska słusznie postąpiła, stosując środki ostrożności. Francja nie może się zgodzić na układ zbyt ryzykowny, któryby mógł ją wciągnąć dalej, niż tego wymaga jej interes.

„Paris soir" donosi, że dotychczas nie została ustalona data parafowania układu frncusko-sowieckiego. Co do podróży min. Lavala do Moskwy, to w zasadzie przypuszczają, że nastąpi ona 6 maja.

„L'Intransigeant" podkreśla, że układ francusko - sowiecki ze względu na brak granicy bezpośredniej między Niemcami i Sowietami jest problematyczny. Pismo zaznacza iż stanowisko Polski wobec tego układu posiada bardzo ważne znaczenie dla skuteczności porozumienia francusko - sowieckiego.

DAWNE DŁUGI ROSYJSKIE

Również „La Depeche de Toulouse" zwraca uwagę na stanowisko Polski wobec układu francusko - sowieckiego.

„Le Petit Journal" podkreśla, że w związku z toczącemi się rokowaniami należy wysunąć kwestję dawnych długów rosyjskich, które dziennik oblicza na 20 miljardów franków. Dziennik powołuje się na rezultaty, osiągnięte przez lorda Edene w czasie jego pobytu w Moskwie, która, jakoby ma być gotowa zwrócić W. Brytanji 10-ą część dawnych długów rosyjskich w 20 rocznych ratach.

KŁOPOTLIWE PYTANIE

„Le Jour" stawia pod adresem rządu francuskiego szereg pytań, m. in. czy prawdą jest, że w łonie gabinetu istnieją rozbieżności zdań na temat układu, że minister Laval zgadza się na układ pod presją, a premjer Flandin w łączności z min. Herriot stara się o urzeczywistnienie tego paktu, wreszcie czy prawdą jest, że dyplomaci sowieccy, wykazując te rozbieżności, podwoili nacisk w celu skłonienia Francji do zawarcia układu. Dziennik przypuszcza, że premjer nie odpowie na te pytania, i zwraca jego uwagę na poruszenie, jakie wywołała w masach francuskich zapowiedź traktatu francusko - sowieckiego. Nalegania i zuchwałość — pisze dziennik — negocjatorów sowieckich muszą obudzić czujność.

KOMUNIKAT OFICJALNY

PARYŻ, 24. 4. (PAT). Agencja Havasa ogłasza następujący komunikat: po krótkim odpoczynku świątecznym minister Laval rozpoczął dziś swe czynności na Quai d'Orsay.

Powrót ministra spraw zagranicznych, który zbiega się jednocześnie z powrotem do Moskwy p. Litwinowa, pozwoli rokowaniom francusko - sowieckim — w których zaznaczyła się lekka przerwa — wejść w fazę bardziej aktywną. Koła odpowiedzialne nie wątpią, że istniejąca wymiana poglądów doprowadzi — i bez wątpienia dość prędko — do formuły, która byłaby do przyjęcia obu krajów. To co w danej chwili można na ten temat powiedzieć, jest, że rokowania trwają. Byłoby więc przedwczesnem już teraz ustalić termin rokowań, które się toczą drogą najbardziej normalną i które winny doprowadzić niezwłocznie do ułożenia tekstu, będącego wyrazem zasadniczej zgody, do jakiej doszli już minister Laval i p. Litwinow.

W MOSKWIE

Z Moskwy agencja Havasa donosi, że o ile nie zajdą nieprzewidziane okoliczności, w dniu jutrzejszym rada komisarzy ludowych ustali denifitywnie stanowisko Związku Sowieckiego w sprawie rokowań, dotyczących zawarcia konwencji francusko-sowieckiej. Na podstawie rozmów z osobistościami dobrze poinformowanemi o polityce zagranicznej Sowietów korespondent Havasa twierdzi, że Sowiety nagół są usposobione do sprawy tej przychylnie, aczkolwiek niema mowy o absolutnym optymizmie, jeśli chodzi o wynik prowadzonych rokowań.

P. Prezydent Rzeczypospolitej
przyjął protektorat Wystawy Drogowej

Dn. 24 bm. p. Prezydent Rzplitej przyjął delegację komitetu organizacyjnego Wystawy Ligi Drogowej w osobach pp. prezesa Rady Ligi Drogowej wiceministra inż. Aleksandra Bobkowskiego, prezesa komitetu wykonawczego wystawy p. Zdzisława Grabskiego oraz wiceprezesa wystawy inż. Nowakiewicza. P. Prezydent Rzplitej użyczył swego protektoratu nad wystawą drogową, której otwarcie nastąpi 8 września r. b. na terenach Politechniki Warszawskiej.

Tysiączne tłumy żegnały mistrza sceny
Pogrzeb ś.p. M. Frenkla

Pogrzeb ś. p. M. Frenkla był wielkiem wydarzeniem w życiu stolicy. Kilka tysięcy ludzi zapełniło nawy kościoła św. Krzyża oraz chodniki i jezdnie Krak. Przedmieścia. Już od godz. 10 stały tam tłumy pragnące wziąć udział w odprowadzeniu na wieczny spoczynek ukochanego artysty.

Na nabożeństwo żałobne przybyli: przedstawiciele rządu z min. W. R. i O. P. W. Jędrzejewiczem i nacz. wydz. sztuki Wł. Zawistowskim, reprezentanci miasta z wiceprezydentem Kulskim i nacz. wydz. oświaty Biłkiem, delegacje stowarzyszeń artystycznych, oraz niezliczone rzesze aktorów teatrów warszawskich i wielbicieli talentu znakomitego artysty.

Po nabożeństwie żałobnem, celebrowanem przez proboszcza kościoła św. Krzyża ks. Lorka w asyście duchowieństwa, w czasie którego pienia żałobne wykonali artyści Opery Warszawskiej pp. Szlemińska, Janowski, Dobosz i Gołębiowski, koledzy Zmarłego ponieśli na swych ramionach trumnę aż na plac Teatralny przed gmach Opery.

Przed trumną postępowali artyści scen polskich i wszystkich teartów warszawskich, delegacje niosące wieńce i odznaczenia Zmarłego, dalej poczet sztandarowy korporacji „Filomacja", której Zmarły był filistrem honoris causa, duchowieństwo, za trumną zaś — rodzina Zmarłego, przedstawiciele władz i stowarzyszeń artystycznych oraz ogromne tłumy publiczności.

Na placu Teatralnym przed gmachami Opery i teatru Narodowego, na którego scenie Zmarły święcił tyle wspaniałych triumfów, kondukt pogrzebowy zatrzymał się, a orkiestra Opery Warszawskiej odegrała marsz żałobny, poczem kondukt ruszył w dalszą drogę na cmentarz powązkowski.

Nad otwartą mogiłą na cmentarzu przemówił nacz. wydz. sztuki Wł. Zawistowski, poczem żegnali Zmarłego przedstawiciele miasta, teatru i związków artystycznych.

W imieniu Zw. artystów scen polskich żegnał niezapomnianego kolegę prezes Z. A. S. P-u Józef Śliwiński.

W imieniu Zw. autorów dramatycznych pożegnał Zmarłego p. Miłaszewski, zaś w imieniu kolegów szkolnych z gimnazjum sandomierskiego — sędzia Przeszczyński.

— Zaiste nazwać można — mówił nacz. p. Wł. Zawistowski — życiowy trud Mieczysława Frenkla błogosławionym, nietylko bowiem sztuką swoją zadziwiał, pięknem słowa i gestu uszlachetniał, ale ponadto krzewił radość życia, wywoływał śmiech na ustach setek tysięcy słuchaczów, dawał im chwile zapomnień, napełniał ufnością, mnożył siły, godził z trudami i przeciwnościami życia.

W epoce, w której ś. p. Mieczysław Frenkiel działał i tworzył na scenie, ufność do życia i jego, wbrew zdawałoby się, oczywistości powabom, było jakgdyby misją społeczną. Ale misja ta w działalności Frenkla nie była tylko miłosierdziem. Galerja figur scenicznych wśród których najchętniej się obracał, mimo całego swego bogactwa i różnorodności, z jednej pochodziła rodziny, jednym pieczętowała się herbem. Była ona plastyczną ilustracją, bądź dawnej, silnej Polski, bądź też Polski w niewoli, którą ani przez chwilę nie zapomniała o swojem prawie do wolności. A najbardziej rozmiłowany był w postaciach polskich żołnierzy, choćby żołnierze ci już mundur zdjąć byli zmuszeni, lub dopiero dorabiali się go — w tęsknocie jutra. A kiedy przywdział ten mundur, a mówić począł słowami Fredry, Słowackiego, czy Or - Ota, wówczas polszczyzna stawała się w jego ustach jakimś nektarem, który szedł w naród, poruszał szybciej krew w słuchaczach i dawał im siłę.

Boleśnie jest żegnać tyle żywotności, przelewającej się przez brzegi szeroką falą na tysiące tysięcy słuchaczów. Niech nam w tej chwili będzie pociechą świadomość, że siła ta nie zaginęła, ale żyje w tysiącach jego uczniów i następców, wielbiących w Mieczysławie Frenklu nietylko jego sztukę, która przeminęła, ale i źródła jej, które są wieczne.

Nad tą świeżą mogiłą wielkiego obywatela i patrjoty, wyraża swój ból nietylko stolica, lecz i Polska cała. Odchodzi bowiem od nas wielki mistrz słowa, który przez pół wieku dostarczał obywatelom potężnych wzruszeń i wrażeń, odchodzi genjalny artysta, który radość i optymizm siał dokoła, odchodzi głęboki znawca duszy polskiej, umiejący ze strun tej duszy wydobywać piękne i głębokie wartości, odchodzi obywatel, którego imię splotło się i wzarło głęboko w kulturę polską, odchodzi człowiek, który tę kulturę i polskość niósł na sztandarze polskim w ciężkich czasach niewoli.

Historja teatru polskiego zapisze nazwisko jego na wieczne czasy, jako najprzedniejszego twórcę w sztuce aktorskiej, a cienie największych poprzedników, cienie Bogusławskiego, Kudlicza, Rychtera, Królikowskiego, Żółkowskiego, Leszczyńskiego, Rapackiego, Kamińskiego — powiodą duszę jego do stóp przedwiecznego, gdzie światłość wiekuista niechaj mu świeci — na wieki.

Dwa doniosłe dekrety
na podstawie nowej Konstytucji

Jak się dowiadujemy, na podstawie nowej ustawy konstytucyjnej opracowane będą 2 zasadnicze rozporządzenia Pana Prezydenta R. P. Dekrety te określą organizację Rządu, oraz organizację administracji państwowej. Nowe rozporządzenia w myśl art. 56 Konstytucji nie będą podlegały zmianie, bądź też uchyleniu przez ciała ustawodawcze.

Prymas węgierski
Kardynał Szeredi w Polsce

W nowym lokalu Izby polsko-węgierskiej w Warszawie w Al. Ujazdowskiej 39, odbędzie się we wtorek zebranie koła sympatyków turystyki polsko - węgierskiej. Na konferencji tej omawiany będzie plan tegorocznych wycieczek polskich na Węgry oraz przyjęcia wycieczek węgierskich w Polsce, między in. wielkiej pielgrzymki do Częstochowy, która przybędzie w maju pod przewodnictwem prymasa Węgier kardynała Szeredi'ego.

Artykuł Mac Donalda
Anglja przestrzega Niemcy
przed odrzuceniem propozycji mocarstw

LONDYN, 25.4. (PAT). — „News Chronicle" zamieścił artykuł pióra premjera MacDonalda. Rozmowy berlińskie — pisze Mac Donald — ujawniły kilka punktów, które winny być zbadane naprzód, aby można było stwierdzić, czy istnieje jakaś korzyść dla bezpieczeństwa zbiorowego. Niemcy jednak postępują tak, aby zniszczyć uczucie wzajemnego zaufania w Europie. Domagają się one dla siebie sił zbrojnych, zdając większość narodów europejskich na swą łaskę i niełaskę. Od innych narodów żądają Niemcy przyjęcia zobowiązania o intencjach pokojowych, same jednak w stosunku do swych sąsiadów nie przyjęłyby takiego zobowiązania. Naród niemiecki zbyt wiele wymaga od tych, którzy go rozumieją i jaknajbardziej z nim sympatyzują. Niemiecka polityka ekspansji wojskowej i okoliczności, w jakich została ona zapowiedziana, muszą popchnąć ideę pokojową bezpieczeństwa powszechnego na niebezpieczną drogę sojuszów wojskowych. Rząd brytyjski wierzy we współdziałanie Niemiec we wszelkich rokowaniach o pokój i rozbrojenie. Drzwi dla honorowego porozumienia, któreby nietylko zapewniło Niemcom bezpieczeństwo, ale i zjednało im zaufanie sąsiadów, nie są zamknięte i nikt ich z wyjątkiem Niemiec nie zamknie.

Koncern Boussaca odwołał
walne zgromadzenie akcjonarjuszów Żyrardowa

W sprawie walnego zebrania akcjonarjuszów Sp. Akc. Zakładów Żyrardowskich zaszedł znów zasadniczy zwrot. Koncern Boussaca, który pierwotnie zwołał nadzwyczajne walne zebranie na dn. 11 maja, upewniwszy się, iż bez porozumienia się z sekwestrem uchwały zebrania będą nieważne, poszedł na ustępstwa. Wczoraj radcy prawni Boussaca zwrócili się do sekwestru sądowego Żyrardowa, zapowiadając odwołanie już wyznaczonego zebrania i prosząc o wskazanie nowego terminu, w którym ono mogłoby dojść do skutku już za zgodą sekwestru.

Rzecz charakterystyczna, że koncern Boussaca szuka już wśród polskich akcjonarjuszów kandydatów do zdekompletowanego zarządu, gdyż zrezygnował z wybrania nowego zarządu, składającego się z samych Francuzów.

Wyznaczenie nowego terminu nadzwyczajnego walnego zebrania Żyrardowa nastąpi w pierwszych dniach maja.

Czy można kolonizować dorzecze Amazonki

Żelazne prawo szerokości geograficznej

nie da się łamać bezkarnie

Spowodu naszego onegdajszego artykułu „Czy ziemia nie jest w stanie wyżywić ludzkości"? otrzymujemy następujące uwagi:

Trudno nie podzielić opinji autora o konieczności znalezienia odpowiednich terenów kolonizacyjnych dla nadmiaru ludności Europy i Azji, a zwłaszcza dla przeludnionych państw Europy, wśród których Polska zajmuje jedno z pierwszych miejsc. Nie rozumiem opinji, że takim terenem, dogodnym dla osadnictwa rolnego z Europy, mogłoby być dorzecze Amazonki.

NIEBEZPIECZEŃSTWO STREFY GORĄCEJ.

Już nawet w polskiej, skromnej jeszcze, literaturze na temat możliwości kolonizacyjnych można znaleźć szereg prac, wskazujących wyraźnie, że dla wychodźców z Europy stałe osiedlanie się w pasie międzyzwrotnikowym jest równoznaczne z

kolonizowaniem cmentarzy.

Nieliczne wyjątki stanowią okolice, wzniesione przynajmniej na tysiąc metrów nad poziom morza w okolicach równika, a conajmniej 600 m. na granicach strefy gorącej; wówczas bowiem wysokość unieszkodliwia częściowo zgubne skutki szerokości geograficznej.

W dorzeczu zaś Amazonki spotykamy przeważnie olbrzymie obszary nizinne, których niezdrowy klimat jest przysłowiowy. Wié o tem każde dziecko angielskie czy francuskie, niestety, u nas wciąż jeszcze pojawiają się różne fantastyczne pomysły, nie uwzględniające najbardziej zasadniczych warunków dobrego terenu kolonizacyjnego, wśród których w pierwszym rzędzie należy wymienić klimat, odpowiedni dla stałego w ciągu szeregu generacyj zamieszkiwania w danej okolicy.

JUŻ W TRZECIEM POKOLENIU.

Może będzie rzeczą interesującą przytoczenie tu opinji senatora argentyńskiego dr. Alfreda Hudsona o przebiegu kolonizacji północnych terytorjów Argentyny, położonych już nie pod równikiem, ale zaledwie nieco powyżej zwrotnika, lub nawet na granicy teoretycznej strefy umiarkowanej. Pisze on m. in.:

„Pięćdziesiąt lat już trwają bez dodatnich rezultatów nasze usiłowania skolonizowania naszej Północy. Proces, stale na tysiacach ludzi obserwowany, jest następujący: Przybywa do nas dorosły Europejczyk, zdolny, silny, pracowity, energiczny i osiedla się na naszej Północy. Pracuje gorliwie, wielu z tych ludzi zdobywa nietylko chleb codzienny, ale i zamożność, a nawet i bogactwo. Synowie takich pionierów, urodzeni tutaj, konserwują jeszcze jako tako majątek, odziedziczony po ojcach, ale go już nie powiększają, zdradzając pierwsze oznaki degeneracji fizycznej i umysłowej a nawet i moralnej (słaba płodność, tępota i lenistwo, pijaństwo etc.), obcej jego przodkom. Ale oto przychodzi na świat wnuk danego osobnika, który tu zwyciężył w walce życiowej. I z wnuków tych dosłownie żaden nie zatrzymuje ani zawodu dziadka, ani nie utrzymuje jego odziedziczonego majątku; traci wszystko, do pracy jest niezdolny, występują skłonności do różnych ekstrawagancyj. Powstaje w ten sposób tłum biednych Argentyńczyków, niezdolnych zupełnie do walki o byt, ludzie ci zresztą systematycznie wymierają..."

Opinja ta wystarczy chyba dla wykazania szkodliwego wpływu gorącego klimatu na wychodźców z Europy nawet wówczas, gdy w okolicach kolonizowanych nie grasują nagminnie straszne choroby tropikalne, z których słynie dorzecze Amazonki.

TO SAMO W ALGIERZE.

Podobnych cytat możnaby zresztą przytoczyć bardzo wiele. Tak np. profesor Uniwersytetu Warszawskiego, L. Krzywicki zamieścił w Kwartalniku Naukowego Instytutu Emigracyjnego ciekawy artykuł, opisujący bardzo niedawną historję wymarcia w Algierze bez widocznej przyczyny potomstwa Alzatczyków, którzy osiedlili się tam w liczbie wielu tysięcy po przyłączeniu Alzacji do Niemiec w r. 1871. Rząd francuski dał im ziemię i otoczył ich opieka, a jednak dziś niema z nich ani śladu, gdyż

wszyscy wymarli, nie pozostawiając potomstwa już w trzeciem pokoleniu.

W tych samych warunkach wymarli przed wiekami dawni zdobywcy Algieru, Rzymianie. Działa tu

żelazne prawo szerokości geograficznej;

ilość t. zw. normalnych zgonów (nie wywołanych przez choroby zakaźne) staje się coraz większą, wkońcu zaś zaczyna przewyższać coraz malejącą liczbę urodzin — następuje systematyczne wymieranie. Jedną z głównych przyczyn tego stanu rzeczy jest fatalny wpływ gorącego klimatu na płodność rasy białej (kobiety).

Widzimy, że nawet wolne od chorób epidemicznych obszary o klimacie gorącym nie są bynajmniej odpowiednim terenem osadniczym dla wychodźców z Europy środkowej. Nie należy również pokładać zbyt wielkich nadziei we współczesnym stanie wiedzy lekarskiej, gdyż przy zachowywaniu bardzo surowych nie raz przepisów higieny tropikalnej (zażywanie leków ochronnych i t. p.), można jedynie zmniejszyć doraźnie niebezpieczeństwo zachorowania na choroby zakaźne, ale bynajmniej nie można zapobiec szkodliwemu wpływowi gorącego klimatu na działalność najważniejszych funkcyj życiowych organizmu ludzkiego. Zachowywanie zaś przepisów higieny tropikalnej jest nieraz bardzo kosztowne i nie da się pogodzić z ciężką pracą pionierską w dziewiczej puszczy.

TUBYLCY I PRZYBYSZE.

Tubylcy są o wiele odporniejsi na choroby tropikalne od przybyszów. Zjawisko to tłumaczy się przystosowaniem się do nich w ciągu bardzo wielu generacyj drogą wybrakowania przez śmierć jednostek słabszych. Choroby, którym człowiek biały podlega od wieków w Europie, jak odra, szkarlatyna, a nawet i gruźlica, jak to już dawno zauważono — z biegiem czasu straciły znacznie na sile. Dzieje się to dlatego, że mieszkańcy Europy w ciągu wieków uodpornili się do pewnego stopnia, słabsze jednostki wymierały, pozostawały coraz odporniejsze. To samo można powiedzieć o ludach, zamieszkujących od wieków kraje gorące, gdzie panują inne złośliwe choroby, żółta febra i t. p.

Jeżeli jednak na dany obszar zostaną zawleczone nieznane tam poprzednio choroby zakaźne, wówczas szerzą z reguły straszliwe spustoszenia. Przykładem może być masowe wymieranie mieszkańców wysp polinezyjskich lub Indjan amerykańskich od takich „niewinnych" u nas chorób, jak odra, influenca i t. d.

Najczęściej zwierzęta i ludzie, pochodzący ze sfref gorących, w klimacie chłodniejszym zapadają na choroby płuc; odwrotnie zaś przeniesieni z chłodniejszych okolic w gorące ulegają ciężkim chorobom organów trawienia.

Aklimatyzacja w klimacie gorącym nie jest zatem sprawą tak prostą i łatwą, jakby to się zdawało niektórym laikom. Wniosek stąd prosty: dla osadnictwa polskiego należy wybierać obszary

o klimacie możliwie zbliżonym do środkowo - europejskiego.

Na szczęście takie tereny jeszcze istnieją(np. Południowa Brazylja, Argentyna i Chile). Władze żadnego z państw europejskich nigdy nie zezwolą na wysyłanie swych obywateli na nizinne obszary nad Amazonką. Czekałaby ich tam bowiem tylko zguba.

Inż. Jan Skomorowski.

Płace lekarzy ubezpieczeniowych

wśród ciągłego prowizorjum

Nasze ubezpieczenia społeczne nie mogą jakoś natrafić na właściwą strukturę finansową. Jedyną podstawą tej instytucji są, jak wiadomo, składki ubezpieczonych. Toteż, jeżeli chodzi o stronę dochodów, sprawa jest jasna, gorzej jest z rozchodami. Od dłuższego czasu ścierał się cały szereg pomysłów, jak podzielić wciąż malejące dochody między wciąż rosnące wydatki.

Ostatecznie od 1 stycznia b. r. utrzymała się koncepcja uzależnienia płac, szczególnie w odniesieniu do pomocy lekarskiej, nie od wpływów, jak to było przedtem, lecz od ilości ubezpieczonych, przypadających na jednego lekarza (bez uwzględnienia ich rodzin). Postanowienie to nie idzie po myśli lekarzy ubezpieczalni. Najistotniejsza część ubezpieczeń, pomoc na wypadek choroby, jest u nas wyraźnie upośledzona. Jak wiadomo, do pomocy lekarskiej mają prawo nietylko ubezpieczeni, ale i członkowie ich rodzin, wobec czego ilość porad lekarskich jest niewspółmiernie większa w stosunku do poborów lekarzy.

Najprostszą jednak bolączką świata lekarskiego w ubezpieczalniach jest nadal trwające nieujednostajnienie tych spraw na obszarze całej Polski. Np. ubezpieczalnia społeczna we Włocławku, pomimo wprowadzenia od 1 stycznia r. b. nowych zasad uposażenia lekarzy, w dalszym ciągu wypłaca pobory według dawniejszych przepisów, które uzależniały wysokość zarobków od wpływów bieżących, przyczem lekarze otrzymywać mieli 10 i pół proc. wpływów. W praktyce sprawa przedstawia się w ten sposób, że lekarzowi, któremu należy się pensja około 350 zł. w stosunku miesięcznym, wypłaca się zaledwie sto kilkadziesiąt złotych.

Tego rodzaju prowizorjum długo trwać nie może. Lekkomyślna gospodarka tych okręgów, które wytwarzają zaległości, nie może się dobrze skończyć. Wpływy maleją, a zaległości personelu lekarskiego rosną. Im wcześniej się te sprawy ureguluje, tem lepiej będzie zarówno dla lekarzy, jak i dla ubezpieczalni .

(J. P.).

Papierosy prywatnego wyrobu

w sensacyjnym procesie karno-skarbowym

Wydział IV karno-skarbowy Sądu Okręgowego w Warszawie wyznaczył na dzień 30 b. m. rzadko spotykany na wokandach sądowych proces o wykroczenia przeciwko Monopolowi Tytoniowemu.

Na ławie oskarżonych zasiądzie St. Pietrzyk, właściciel sklepu tytoniowego, przy ul. Krak. Przedmieście 19, który pociągnięty został do odpowiedzialności za wyrabianie papierosów domowych z tytoniu monopolowego. Wyrabianie to trwało od kilku lat tak, że klijentom miało być dostarczona około 250.000 sztuk papierosów własnego wyrobu.

Najbardziej ciekawym momentem w tej sprawie jest pociągnięcie do odpowiedzialności licznych klijentów sklepu, wśród których znajdują się przedstawiciele najwybitniejszych rodów arystokratycznych. Ponieważ przepisy o Monopolu Tytoniowym ścigają również nabywców wyrobów nielegalnych, w stan oskarżenia postawiono stałych odbiorców nielegalnie wyrabianych paierosów.

Wśród oskarżonych figurują nazwiska: ks. Marji Potockiej, ks. Artura Radziwiłła i margrabiego Zygmunta Wielopolskiego.

Niecodzienny ten proces wywołał zrozumiałe zainteresowanie, tembardziej, iż nabywcy tłumaczą się, nieświadomością pochodzenia papierosów.

Sąd potępił oszczercę

Zatwierdzenie wyroku na Henryka Kirsta

W Sądzie Najwyższym rozegrał się epilog długotrwałego procesu, jednego z licznych procesów cywilnych i karnych, jakie wytoczono Henrykowi Kirstowi, byłemu urzędnikowi Min. W. R. i O. P., a później właścicielowi i dyrektorowi nieistniejącego już liceum handlowego. Procesy te wynikły ze stosunku Kirsta do młodzieży i nauczycieli oraz spowodu wstrzymywania wypłat nauczycielom i nienormalnych, a wytworzonych przez Kirsta warunków w szkole.

Henryk Kirst, brat b. wojewody, prowadząc szeroki tryb życia sugestjonował otoczenie swojemi stosunkami oraz stosunkami swojej żony w najwyższych sferach obozu rządzącego, uniemożliwiając w ten sposób wszystkie próby członków Rady pedagogicznej, zmierzające do uzdrowienia stosunków, uregulowania wypłat i t. p.

Wierząc w swoją bezkarność w oparciu o rzekome wysokie stosunki i poparcie kuratorjum, Kirst posunął się tak daleko, że zapowiedział „zniszczenie fizyczne i moralne" niej. pp. Wojstomskich, nauczycieli swojej szkoły, którzy z obowiązku nauczycielskiego protestowali przeciw niesłychanym stosunkom, a wreszcie p. Wojstomska opuściła szkołę, składając protest i raport na Kirsta do Kuratorjum.

Jednakże Kirst nie zmienił swego postępowania mimo, iż kolejno ustąpiło z liceum kilku księży-prefektów, którzy nie mogli się pogodzić z zaniedbaniem młodzieży i metodami Kirsta.

Pragnąc zaszkodzić pp. Wojstomskim, Kirst oskarżył Stefana W. Wojstomskiego, harcerza, znanego z pracy społecznej, oficera b. V-ej polskiej Dywizji Syberyjskiej, o to, że ten nie służył w tej bohaterskiej i znanej z tragicznych przejść formacji; że nieprawnie nosi odznaczenia, nieprawnie używa nazwiska, że jest chrzczonym żydem i t. p.

Dwuletni proces, w czasie którego sprawa była dwukrotnie rozpatrywana przez Sąd Najwyższy — wykazał całkowitą kłamliwość i bezpodstawność oszczerstw Kirsta, opartych na złej woli.

Ostatecznie Sąd Najwyższy w składzie s. s.: Korsak, Hauryłkiewicz i Chiczewski skargę kasacyjną oddalił, zatwierdzając wyrok Sadu Apelacyjnego, skazujący Kirsta na 4 miesiące aresztu, 1000 zł. grzywny i ogłoszenie wyroku w pismach. Adw. Julj. Dreszer, ze względów zrozumiałych — zrzekł się obrony Kirsta...

W ten sposób p. Wojstomski otrzymał całkowitą a zasłużoną satysfakcję, a społeczeństwo gwarancję, że tego rodzaju wybryki nie mogą być tolerowane, gdyż godzą w moralne podstawy społeczeństwa.

Jak biurokratyzm przeszkadza

zwalczaniu bezrobocia

Od jednego z czytelników otrzymujemy następujące uwagi:

— Chcąc popierać jaknajbardziej przemysł polski i przyczynić się do zmniejszenia bezrobocia, zamawiam, ile się da, różne artykuły w kraju. Między innemi zamówiłem pewien artykuł masowy w jednej fabryce na prowincji o charakterze społecznym, która potrzebuje do wykończenia tego artykułu małej maszyny pomocniczej, wartości kilkuset złotych, a wagi ok. 30 kg.

Ponieważ maszyn takich nie wyrabia się w kraju, musiano ją zamówić zagranicą. Że zaś wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe, o ile uzupełniają zagranicą swój komplet maszynowy, otrzymują zniżkę celną, a instytucje tego rodzaju jak wspomniana fabryka zwalniane są nawet całkowicie od cła, przeto fabryka złożyła wniosek o zwolnienie maszyny od cła.

ZAGINIONY PAPIEREK

Od złożenia podania upłynęły 4 miesiące. Sama maszyna już od 3-ch miesięcy stoi na komorze celnej, natomiast zwolnienie od cła jeszcze nie wpłynęło. Z tego powodu całą fabrykację danego artykułu musiano od 3-ch miesięcy wstrzymać, co znaczy, że

od 3-ch miesięcy stoi 15-cie maszyn nieczynnych, a 30-tu pracowników pozostaje bez pracy.

Pozatem — celem odszukania podania, które prawdopodobnie „wsiąkło" — urzędnik danej instytucji zmuszony był kilkakrotnie przyjeżdżać do Warszawy.

Ponieważ zaś omawiany artykuł jest na rynku stale potrzebny, musiano go tymczasem w dużych ilościach sprowadzić z zagranicy.

Te wszystkie zaś kolosalne straty powstały stąd, że właściwe władze w ciągu 4-ch miesięcy nie zdążyły maszynki pomocniczej zwolnić od cła, które wynosiłoby w najgorszym wypadku ok. 150.— zł.

NIEMA KOMU STEMPLOWAĆ

We wspomnianej fabryce zaszedł jednak jeszcze jeden wypadek w podobnym stylu. Wyrabia ona odważniki z których większą ilość dostarczyła do Urzędu Miar i Wag, celem ostemplowania. Ale tu znów okazało się, że Urząd Miar i Wag... nie posiada pracownika, który mógłby odważniki te ostemplować, a podobno nie ma prawa na własną rękę zaangażować pracownika, gdyż prawo to przysługuje tylko Biuru Personalnemu przy Radzie Ministrów...

Czyż czynność tego pracownika jest tak bardzo ważna, że tylko najwyższa władza może go angażować, skoro pensja jego wynosi aż **4.— zł. dziennie?** I czy w budżecie niema pozycji na pokrycie tej sumy? Dość, że z tego powodu odważniki leżą już od miesięcy w Urzędzie, a fabryka musiała zaprzestać ich dalszego wyrobu, nie mając ani odważników, ani pieniędzy.

Tak oto biurokracja nasza przyczynia się do zwalczania bezrobocia...

Kr.

Uwzględnienie prośby zbrodniarza

by go umieszczono w szpitalu warjatów

Niebezpieczny dla otoczenia psychopata i morderca, Józef Hejczyk odpowiadał przed Sądem Apelacyjnym, oskarżony o zabójstwo Antoniego Sznicera.

Do mieszkania Pelagji Olszewskiej w Strzemieszycach przyszedł narzeczony dziewczyny Antoni Sznicer w towarzystwie swego brata i kilku kolegów. Zabawa odbywała się w najlepsze, kiedy do mieszkania wtargnęła grupa nieznanych osobników i pod wodzą Hejczyka rozpoczęła regularną bójkę. W bójce tej padł Sznicer przebity bagnetem.

Dochodzenie ustaliło, że sprawcą zbrodni jest Hejczyk, znany w Strzemieszycach awanturnik, który już był raz karany za zabójstwo człowieka. Pomimo tego, że zbrodniarz nie przyznawał się do winy, Sąd Okręgowy skazał go na 8 lat więzienia.

Wczoraj Hejczyk w dalszym ciągu wypierał się winy przed Sądem Apelacyjnym, dowodząc, że Sznicera zamordował niejaki Szostak, który obecnie już nie żyje. Ponieważ oskarżony zdradzał objawy niepoczytalności, odbyło się badanie go przez lekarzy - psychjatrów. Biegli orzekli, że Hejczyk cierpi na psychopatję ustrojową i jest niebezpiecznym dla otoczenia awanturnikiem.

Zbrodniarz prosił o umieszczenie go na stałe w szpitalu dla obłąkanych. Sąd przychylił się do tej prośby i nakazał zamknięcie Hejczyka w szpitalu do czasu wyzdrowienia. Po odbyciu kuracji i powrotu do zdrowia będzie on musiał odsiedzieć jeszcze 6 lat w więzieniu. Tak bowiem opiewa wyrok Sądu Apelacyjnego.

Pierwsza wycieczka rumuńska do Sowietów

Przez Warszawę przejechała pierwsza od czasów nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Z. S. R. R. a Rumunją, wycieczka rumuńska do Moskwy i Leningradu. 32 uczestników wycieczki zwiedziło zabytki stolicy. W drodze powrotnej Rumuni zwiedzą Lwów.

Targi Poznańskie

w ogniu pracy przygotowawczej

Na Targi Poznańskie zaczynają przybywać eksponaty. W piątek przybyły ogromne skrzynie z aeroplanami francuskiemi. Stoisko Francji zajmie 1000 m. kw., a oprócz tego Koleje Francuskie zajmą 50 mtr. kw. Na stoisku Niemiec wre robota. Ca. 40 firm niemieckich będzie reprezentowanych na oficjalnem stoisku. M. in. I. G. Farben, fabryki samochodowe, optyka, instrumenty precyzyjne, przemysł metalowy i t. d. Osobne ogromne stoisko zbiorowe poświęcone jest maszynom dla rzemiosla z każdej branży. Na stoisku Czechosłowacji Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Komunikacji i Zdrowia sąsiadują z kilkunastu firmami głównie z działu muzycznego. Stoisko Rządu Hiszpanji zostało specjalnie bogato opracowane i bardzo poważnie obesłane, stanowiąc całokształt zdolnego do eksportu przemysłu hiszpańskiego.

Na stoisku Brazylji około 20 firm wystawia produkty eksportowe. 18 firm wystawia swoje wyroby na stoisku Indyj Brytyjskich, które po raz pierwszy biorą udział w Polsce w jakiejkolwiekbądź imprezie. Budują się już stoiska Palestyny, Jugosławji, Turcji, Italji, Estonji, Senatu Gdańska. Przechodząc halami uderza wielki rozmach w dekoracji i wzmożenie się ilości większych stoisk. Nowe działy, jak dział wynalazków z udziałem przeszło 100 wystawców, nowocześnie ujęty dział rzemiosła 140 wystawców, dział ochrony pracy z udziałem 23 wystawców, dział reklamy z udziałem 82 wystawców, dział przemysłu ludowego z udziałem wszystkich ośrodków w Polsce i ogromny dział przemysłu metalowego, większy jak podczas P. W. K., składają się na imponującą całość. Tegoroczne Targi rzeczywiście będą największą imprezą targową jaka kiedykolwiek w Polsce się odbyła. Kupiectwo z całej Polski zdąża na Targi, posiłkując się zniżkami i tanim pobytem w Poznaniu, by wyszukać wśród dostawców wszelkie nowości w 19 działach towarów jakie Targi przedkładają zwiedzającym.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 25 kwietnia

Dewizy: Belgja 89.90, Gdańsk 173.00, Holandja 358.20, Londyn 25.63, N. Jork (kabel) 5.30 i jedna ósma, Paryż 34.95 i pół, Praga 22.14, Szwajcarja 171.55, Włochy 43.81, Berlin 213.35, Madryt 72.46. Obroty średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.29 i pół. Rubel złoty 4.66. Dolar złoty 9.08. Gram czystego złota 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach pryw. 197.50. Funt sterl. (banknoty) w obrotach pryw. 25.61.

Papiery procentowe. 3 proc. poż. budowlana 45.00; 7 proc. poż. stabilizacyjna 66.50—66.38—67.00, (odcinki po 100 dol.) 72.00 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 54.00 — 53.75; 5 proc. konwersyjna 67.50 — 67.75; 8 proc. L. Z. Banku gosp. krajow. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 7 proc. L. Z. ziemskie dolar. 49.25; 5 proc. L. Z. Warszawy 1933 r. 60.38 — 60.00 — 60.38; 5 proc. m. Piotrkowa 54.00.

Akcje: B. Polski 88.50, Lilpop 10.65 — 10.60, Modrzejów 5.30, Norblin 38.00, Ostrowiec 19.50 — 20.00, Starachowice 17.00—17.20, Haberbusch 40.00. Tendencja dla pożyczek państwowych niejednolita, dla Listów zastawnych przeważnie mocniejsza, dla akcji — niejednolita. W obrotach pryw. pożyczki dolarowe: 8 proc. państwowa z r. 1925 (Dillonowska) 90.50 (w proc.), 7 proc. st. m. Warszawy 70 proc. (w proc.).

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA

w dniu 25 kwietnia

Ogólny obrót wyniósł 631 tonn, w tem żyta 330 tonn. Notowano za 100 klg.: pszenica jara czerwona szklista 17.50—18, jednolita 17.50—18, zbierana 16.50—17, żyto I-szy standart 14.25—14.50, II-gi st. 14—14.25, owies I-szy standart 15—16, II-gi 14.50—15, III-ci st. 14—14.50, jęczmień browarny 17.50—18, gat. II-gi 16—16.50, III-ci 15.50—16, IV-ty 15—15.50, groch polny 23—25, Victoria 41—45, mąka pszenna gat. I-B 30—33, gat. I-C 28—30, gat. I-D 26—28, gat. I-E 24—26, gat. II-B 22—24, gat. II-D 21—22, gat. II-F 20—21, gat. II-G 19—20, gat. III-A 14—15, mąka żytnia gat. I-szy do 55 proc. 23—24, do 65 proc. 22—23, II-gi 16—17, razowa 17—18, poślednia 13.50—14.50.

Sowiety zatrzymały uczonego z Cambridge

LONDYN 25.4. (ATE.). Dzisiejszy „Times" zajmuje się losem wybitnego uczonego profesora uniwersytetu w Cambridge dr. Piotra Kapitzy, który przed dwoma miesiącami wyjechał do Moskwy i nie wrócił już na swe stanowisko.

Dr. Kapitza cieszył się w świecie naukowym wielką sławą jako badacz pól magnetycznych oraz jako specjalista w dziedzinie elektroterapji leczenia falami ultrakrótkiemi. Otrzymał on przed kilku laty z towarzystwa „Royal Society" 15.000 funtów szterlingów na utworzenie przy uniwersytecie w Cambridge nowego laboratorjum dla prowadzenia swych doświadczeń.

Przed dwoma miesiącami wyjechał on do Moskwy, gdzie na zaproszenie sowieckiej Akademji Medycznej miał wygłosić szereg odczytów. Gdy profesor po kilku tygodniach zamierzał powrócić do Anglji, władze sowieckie odmówiły mu pozwolenia na wyjazd. Jak oświadczono w ambasadzie sowieckiej, krok ten motywują władze sowieckie niedostateczną ilością uczonych, potrzebnych dla zapewnienia normalnego rozwoju gospodarki narodowej Z. S. R. R. W tych warunkach rząd sowiecki uznał za konieczne pozyskać dla nauki sowieckiej tych uczonych sowieckich, którzy pracowali dotychczas zagranicą.

Według oświadczeń ambasady sowieckiej w Londynie, dr. Kapitza mianowany został dyrektorem Instytutu Fizycznego, utworzonego przez sowiecką Akademję Nauk. Uczony otrzymuje rzekomo dobrą pensję i znajduje się w doskonałych warunkach.

„Times" dodaje poza tem, że w ciągu ostatnich dwóch lat przeprowadzał dr. Kapitza w Cambridge doświadczenia dla uzyskania nowych i prostych sposobów skroplenia helu. Próbami temi zainteresowały się bardzo żywo angielskie koła gospodarcze.

Udział Polaków w wyborach do parlamentu Czechosłowacji

MOR. OSTRAWA, 25.4. (PAT). W dniu 23 b. m. na zebraniu delegatów związku śląskich katolików, stronnictwa ludowego i polskiej partji socjalistyczno - demokratycznej — ustalono definitywnie w atmosferze solidarności ogólno - polskiej listę kandydatów przy nadchodzących wyborach parlamentarnych. Wobec tego, co w poprzednim parlamencie miały swych reprezentantów stronnictwo ludowe i P. S. P. R., pierwsze miejsce przyznano związkowi śląskich katolików, który wysunął kandydata do Sejmu w osobie dr. Leona Wolfa, adwokata z Frysztatu. Drugie miejsce zajmuje redaktor Jarosław Waleczko ze stronnictwa ludowego. Trzecie — Józef Buga z P. P. S. D. Czołowym kandydatem polskim do Senatu jest kolejarz Augustyn Łukosz, członek P. P. S. D.

Równocześnie wszystkie trzy stronnictwa polskie wydały odezwę do wyborców polskich, w której podkreślają, że troską ich było zawsze zapewnienie ludności polskiej swobodnego rozwoju w granicach państwa. Celem zrealizowania swego programu, stronnictwa polskie współpracowały ze stronnictwami większości, gdy się jednak okazało, że większości rządowej jest obojętny los ludności polskiej, której stan posiadania ulegał stałemu kurczeniu się, gdy Polakom utrudniono przeprowadzenie samodzielnie kandydata do parlamentu i uniemożliwiono korzystne zblokowanie się, jak przy poprzednich wyborach ze stronnictwami żydowskiemi, stronnictwa polskie połączyły się z braćmi słowackimi i ruskimi, którzy w analogicznych warunkach walczą o swe prawa.

Odezwa apeluje do wyborców, aby znów okazali znaną swoją solidarność, oddając głosy bez różnicy wyznania i przekonań politycznych na wspólną listę polską.

Co myślą w Anglji

O fałszywym dokumencie

LONDYN, 25.4 (PAT). — Dziennik „Star" stwierdza, iż nieporozumienie między ministrem Lavalem a komisarzem Litwinowem na tle układu francusko-sowieckiego ma charakter poważny. Znamiennym krokiem — pisze „Star" — jest zaprzeczenie francuskiego M. S. Z., dotyczące zawarcia rzekomego tajnego układu polsko - niemieckiego. „Star" zaznacza, że francuskie M. S. Z. dało półoficjalną deklarację, piętnującą, jako nonsens, rzekomy tekst tajnego sojuszu polsko - niemieckiego, który prasa sowiecka, jak przypuszcza dziennik angielski, opublikowała podczas świąt, widocznie na podstawie własnych źródeł rządowych. „Star" pisze, iż jest to sprzeczne ze zwyczajami dyplomatycznemi, aby M. S. Z. jednego kraju zaprzeczało twierdzeniom, dotyczącym nie własnego, lecz innego rządu. Zastanawiając się nad powodami tego kroku ze strony francuskiego M. S. Z., „Star" wyraża przypuszczenie, iż minister Laval traktował publikację sowiecką, jako posunięcie Moskwy, celem skłonienia francuskiej opinji publicznej na korzyść sojuszu z Sowietami.

Członkowie śląskiej „Błyskawicy" przed sądem

Napad na kasę kolejową

miał dostarczyć środków na organizację partji

RYBNIK, 25.4. Dziś w Rybniku rozpoczęła się niezwykle ciekawa sprawa o napad rabunkowy na biuro stacji kolejowej w Gierałtowicach, w czasie którego zamordowano jednego z pracowników kolejowych, Jana Pawlasa. Proces ma niezwykły charakter ze względu na swe tło polityczne związane z działalnością śląskiej organizacji narodowych socjalistów, zwanej popularnie „Błyskawicą".

Na ławie oskarżonych zasiada 11-tu robotników i górników, w tem dwaj z Łodzi, reszta zaś z Katowic, Przyszowic, Mysłowic, Bielszowic. Wśród oskarżonych znajduje się Józef Gralla, głośny kierownik byłej organizacji narodowych socjalistów na Górnym Śląsku, oraz oskarżony o zabójstwo Pawlasa - Bronisław Tłoczek z Łodzi.

W październiku 1931 r. Józef Gralla, po rozwiązaniu przez władze Narodowo - Socjalistycznej Partji Robotniczej, zorganizował t. zw. „Byskawicę" t. j. Narodowo - Społeczną Partję Radykalną. Ponieważ nowa organizacja nie posiadała żadnych środków finansowych, postanowiono zdobyć je za wszelką cenę nie oglądając się nawet na nielegalny charakter działania. Wówczas to zjawił się projekt napadu na kasę stacji kolejowej w Gierałtowicach, podsunięty przez współpracownika Grally, Szołtysika, który zatrudniony jako kolejarz, znał dokładnie stosunki panujące na stacji, rozkład pokojów w biurze i wiedział, że każdego ostatniego dnia w miesiącu wpływa do kasy większa gotówka na wypłatę dla robotników.

Plan napadu został przez Grallę opracowany w najdrobniejszych szczegółach, ale dopiero, gdy się dowiedziano, że urzędnicy stacji są nieuzbrojeni, i że ochrona olicyjna pełni służbę dopiero od godziny 20-ej wieczorem, zdecydowano się na zamach. 20 stycznia bież. roku odbyło się spotkanie w Katowicach, na którem zawiadomiono Grallę, że wszystko zostało przygotowane do napadu. Gralla wyjechał wówczas jeszcze do Łodzi, ażeby tam z członkiem organizacji Domagałą ostatecznie omówić plany. Ustalono, że Domagała wraz z Tłoczkiem przyjedzie do Katowic 27 stycznia, zapozna się z terenem napadu, poczem 31 stycznia napad zostanie wykonany. Na dworcu w Gierałtowicach miał nadapających prowadzić Szołtysek.

Krytycznego dnia członkowie bojówki spotkali się w Przyszowicach, skąd samochodem przybyli do Gierałtowic. Napad ułożony początkowo na godzinę wcześniejszą, odłożono do godziny wpół do 8-ej wieczorem, ponieważ na stacji było wielu pasażerów.

Tłoczek i Domagała byli uzbrojeni w trzy rewolwery, kolejarz Szołtysek miał stanąć na czatach. Z okrzykiem „Ręce do góry!" — bojówka „Błyskawicy" wtargnęła do budynku stacyjnego. Zastano trzech kolejarzy: Pawlasa, Dzierżęgę i Adamczyka — sterroryzował ich Tłoczek, a Domagała udał się tymczasem do pokoju, w którym mieściła się kasa. Natrafił tam na zawiadowcę stacji Matuszka, który ujrzawszy napadających, zatrzasnął drzwi i dał sygnał alarmowy.

Widząc, że napad się nie udał, poczęto się wycofywać. W czasie odwrotu Tłoczek zauważył, że kolejarz Pawlas pochylił się, dał więc do niego strzał, który na miejscu położył Pawlasa trupem. Napastnicy uciekli do samochodu i razem z Szołtyskiem wyjechali do Nowej Wsi.

Proces rybnicki ze względu na swoje podłoże polityczne budzi na Górnym Śląsku wielkie zainteresowanie.

Fortyfikacje sowieckie

na granicy zachodniej

W moskiewskiej „Prawdzie" ukazał się dłuższy artykuł dwóch znanych literatów sowieckich Afinogenowa i Kirszona, w którym opisują swe wrażenia z pobytu nad granicą zachodnią Z. S. S. R.

Obydwaj autorzy twierdzą, że kiedy jechali do granicy zachodniej, sądzili, że zobaczą betonowe okopy i wzniesione fortyfikacje małych twierdz. Wielkie było ich zdziwienie, kiedy w pasie pogranicznym nie zobaczyli nic coby przypominało dawne fortyfikacje.

Okazało się, że nowa sztuka wojenna zastosowana przez wojennych inżynierów sowieckich kładzie szczególny nacisk na zamaskowanie fortyfikacyj.

Nazewnątrz nowoczesne fortyfikacje sowieckie nad granicą zachodnią wcale nie rzucają się w oczy. Są to małe pagórki nie odróżniające się od tysiąca innych takich pagórków. Wewnątrz są to wybudowane z betonu i stali fortyfikacje wyposażone nietylko w karabiny maszynowe, lecz również i w działa lekkiej artylerji. Skomplikowany system wentylacji uwalnia podziemie od gazów. Znajdującym się tam żołnierzom nie grożą ani pociski ciężkiej artylerji ani bomby rzucane z samolotów.

Bank francusko-polski w Paryżu

płaci 4 proc. dywidendy

W Paryżu odbyło się zgromadzenie akcjonarjuszów Banku Francusko-Polskiego, na którem uchwalono wypłacić dywidendę akcjonarjuszom w wysokości 4 proc. od wpłaconego kapitału 25 miljonów frs. Zysk Banku za rok operacyjny 1934 wynosi około 590 tys. frs., co łącznie z zyskiem lat ubiegłych stanowi 2.280 tys. frs. Bank Francusko - Polski w Paryżu, utrzymujący w Polsce kilka oddziałów, zajmuje się finansowaniem przemysłu węglowego, włókienniczego i zbożowego. Bank ten założony został przy współudziale: Banque de Paris et des Pays-Bas w Paryżu, Banque de l'Union Parisienne, Société Générale w Paryżu oraz kapitalistów francuskich, zaangażowanych głównie w „Skarbofermie".

Porażka wojsk nankińskich

wskutek choroby naczelnego wodza

TOKJO, 25.4. (PAT). Agencja Rengo podaje, że wojska czerwone w prowincji Szeszuan odniosły poważny sukces. Po krwawej walce z armją czerwoną 29-ta dywizja wojsk nankińskich przeszła na stronę czerwonych, wskutek czego położenie w tej prowincji znacznie się pogorszyło. Marszałek Czang-Kai-Szek ogłosił w stolicy prowincji tej Czoengtu stan oblężenia.

NANKIN, 25.4. (PAT). Rząd nankiński zaprzecza wiadomościom o powodzeniach wojsk komunistycznych w prowincjach Ize-Czwan i Kwei-Czan. Wojska te są rzekomo otoczone przez armję rządową. W mieście Czentu panuje zupełny spokój. Życiu i mieniu cudzoziemców nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

TOKJO, 25.4 (PAT). Czang-Kai-Szek, kierujący operacjami przeciwko komunistom, nagle poważnie zachorował w Kui-Yang. Przyczyna choroby naczelnego wodza armji nankińskiej jest rzekome przemęczenie. Z Czunking sprowadzono samolotem do Kuiyang lekarzy cudzoziemców, którzy opiekują się chorym generałem.

Kosmetyka

pod kontrolą

Ministerstwo Opieki Społ. ogłosi w najbliższym czasie zarządzenie, dotyczące kontroli nad produkcją środków kosmetycznych. Kontrola zmierzać będzie do tego, aby środki kosmetyczne nie zawierały składników szkodliwych dla zdrowia.

Pożyczka Inwestycyjna — a Pożyczka Narodowa...

W rozważaniach nad Pożyczką Inwestycyjną podkreślano niejednokrotnie analogje i przeciwieństwa, dzielące realizowaną obecnie na naszym rynku operację kredytową od tej wielkiej operacji finansowej sprzed półtora roku, która otrzymała nazwę Pożyczki Narodowej.

Ponieważ analiza stosunku wzajemnego tych dwóch pożyczek może przyczynić się do lepszego uświadomienia sobie charakteru i istoty interesującej nas obecnie operacji, więc nie od rzeczy będzie przeprowadzić krótką między niemi paralelę.

Pożyczka Narodowa i Pożyczka Inwestycyjna, różne co do swych celów i kierunków oddziaływania, zespolone są wspólną dążnością do zapewnienia państwu tych nieodzownych zasobów finansowych, bez których niemożnością jest zwycięskie przetrwanie kryzysu.

Pożyczka Narodowa, wyrównując deficyty budżetowe, w inny sposób nie dające się pokryć, utrzymując nienaruszalność naszego systemu pieniężnego i kredytowego, stworzyła warunki przyrostu oszczędności, z których sfinansowana zostanie Pożyczka Inwestycyjna.

Zapewniając równowagę budżetu Pożyczka Narodowa pozwoliła na utrzymanie się ciągłości wydatków inwestycyjnych, które ze względu na swój charakter stały, muszą być pokrywane ze środków budżetowych. W ten sposób stało się możliwe obrócenie całej pożyczki inwestycyjnej na te olbrzymie nasze potrzeby inwestycyjne, które nawet w najbardziej normalnych czasach nie mogłyby być sfinansowane inaczej, niż na drodze kredytu publicznego. Pożyczka inwestycyjna, apelując do wolnych, niezatrudnionych kapitałów, które zwolniły się w następstwie kryzysowego skurczenia się obrotów i zmniejszenia rozmiarów produkcji — stanowi w pewnym sensie uzupełnienie i rozszerzenie zadań, jakie sobie była postawiła Pożyczka Narodowa.

Pożyczka Narodowa zwrócona ku utrwaleniu równowagi budżetowej i stałości pieniądza była środkiem, utrzymania naszego kraju w sferze klasycznych zasad gospodarki finansowej. Pożyczka inwestycyjna zasilając się z funduszów, których powstanie umożliwiło właśnie wierność tym zasadom i będąc wyrazem negatywnego stosunku do metod finansowania inwestycyj drogą sztucznie kreowanego pieniądza — jest kontynuacją zdrowych celów finansowych Pożyczki Narodowej.

Takie są punkty styczne Pożyczki Narodowej i inwestycyjnej. Punkty zbieżności obu operacyj we wspólnym celu, którym jest dobro Państwa.

Ale są i momenty rozbieżności. Stwierdzono już tę różnicę fundamentalną między Pożyczką Narodową a Pożyczką inwestycyjną: pierwsza była odwołaniem się do poczucia obywatelskiego społeczeństwa; druga — jest również odwołaniem się do własnego interesu subskrybenta.

Trafność tego twierdzenia występuje w pełni przy pobieżnej nawet analizie warunków emisyjnych obu pożyczek. Pożyczka inwestycyjna skupia bowiem w sobie nierównie więcej, niż Pożyczka Narodowa czynników atrakcyj.

1) Pożyczka Inwestycyjna jest pożyczką premjową w podwójnym sensie tego wyrazu. Daje ona szanse wygranych, opartych na systemie loteryjnym, a równocześnie przyznaje premje, sięgające 30 proc. — Otóż typ pożyczki premjowej — do którego nie należy Pożyczka Narodowa — najlepiej odpowiada upodobaniom rynku polskiego i największe na nim osiąga sukcesy. Dowodem jest fakt, że kursy wszystkich dotychczas emitowanych papierów premjowych oscylują w pobliżu swej wartości nominalnej, albo też tę wartość przekraczają, jak to ma miejsce przy dolarówce, czy przy dawnej pożyczce inwestycyjnej z r. 1928, notowanej obecnie — 108.

2) Pożyczka Inwestycyjna jest znacznie wyżej opłacana przez Państwo, niż Pożyczka Narodowa. Od 100 miljonów złotych Pożyczki Narodowej Państwo płaciło tytułem procentów 6 miljonów rocznie, od takiej samej sumy Pożyczki Inwestycyjnej będzie płacić za procenty i premje 7 i pół miljonów zł., czyli o 1 i pół procent więcej.

3) Pożyczka inwestycyjna stanowi papier na okaziciela, podczas, gdy Pożyczka Narodowa była imienna. Różnica ta sprawia, że Pożyczka Narodowa stanowi papier niepłynny, „zamrożony", podczas gdy Pożyczka inwestycyjna może być w każdej chwili wymieniona na pieniądze.

4) Pożyczka inwestycyjna, jako papier na okaziciela będzie dopuszczona do wolnych obrotów i notowań giełdowych. Jest to przywilej, którego pozbawiona była Pożyczka Narodowa. Gdyby ta ostatnia została dopuszczona do notowań giełdowych, to — wobec faktu, że papiery państwowe procentują się naogół w stosunku do kursu giełdowego po 8 do 9 proc. — musiałaby spaść poniżej wartości nominalnej, natomiast Pożyczka inwestycyjna oprocentowana wyżej, niż inne pożyczki, bo na 7 i pół proc. i do tego korzystająca z agia zdobędzie — podobnie, jak inne papiery premjowe — kurs znacznie wyższy od wartości nominalnej.

Jak widzimy z tego pobieżnego zestawienia, Pożyczka inwestycyjna skupia w sobie znacznie więcej, aniżeli Pożyczka Narodowa czynników atrakcji. Toteż za niezmiernie korzystną dla publiczności uznać należy okoliczność, że została stworzona możliwość zamiany mniej atrakcyjnej Pożyczki Narodowej na bardziej atrakcyjną Pożyczkę Inwestycyjną.

W rzeczy samej Pożyczka inwestycyjna odgrywa wobec Pożyczki Narodowej rolę operacji konwersyjnej. Połowa subskrypcji nowej pożyczki może być dokonywana obligacjami Pożyczki Narodowej. W ten sposób część tej ostatniej będzie mogła być zdjęta z rynku, co nietylko upłynni kapitał zamrożony w obligacjach Pożyczki Narodowej, ale jednocześnie stworzy nieistniejące dotąd możliwości obrotu temi obligacjami.

Jest to więc konwersja, ale konwersja zupełnie szczególna. Zazwyczaj operacje tego typu bywają dokonywane pod kątem redukcji oprocentowania. Tutaj zaś mamy rzadki wypadek konwersji, idącej w kierunku zwiększenia atrakcyjności papieru.

Ten wyjątkowy przywilej, udzielony posiadaczom Pożyczki Narodowej stanowi zasłużoną rekompensatę za ich patrjotyczną, wolną od wszelkiego wyrachowania postawę przy podpisywaniu Pożyczki Narodowej. — Stanowi równocześnie świadectwo, że operacje finansowe, przeprowadzane przez Skarb stawiają sobie na celu nietylko dobro Państwa, ale i korzyść obywateli.

Bezrobotny zjadający psy

stanął przed sądem

SOSNOWIEC, 25.4. Na tle bezrobocia i szalejącego wśród bezrobotnych głodu, dochodzi nieraz do pozornie zabawnych, a w istocie przykrych, tragikomicznych procesów. Jedną z takich spraw rozpatrywał właśnie sąd w Sosnowcu, gdzie przed kilku miesiącami do komisarjatu policji zgłosił się Leon Pawłowski, meldując, że skradziono mu rasowego psa, dobermana.

O kradzież posądzał on bezrobotnego Stanisława Grabskiego, który, jak słyszał, ma trudnić się łapaniem psów. Psy te zabija, a następnie zjada. Sprowadzony do komisarjatu Grabski, przyznał się do kradzieży psa i wyjaśnił, że wraz ze swym kolegą, również bezrobotnym, Władysławem Jarosińskim, utrzymuje się przy życiu dzięki zjadaniu schwytanych psów.

Jednak na rozprawie sądowej oskarżony Grabski cofnął swoje poprzednie zeznanie, twierdząc obecnie, że o żadnym psie nic nie wie. Sąd skazał Grabskiego na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem na dwa lata, Jarosińskiego zaś uniewinnił.

Biuro wojskowe

w Ministerstwie Rolnictwa

W Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych powołano do życia nowy wydział pod nazwą „Biuro Wojskowe Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych". Szefem biura wojskowego mianowany został podpułk. dypl. Janusz Dżugay. Celem biura jest troska o interesy obrony państwa w zakresie gospodarki rolnej.

Policjant pobił pałką

Sędziego grodzkiego z Mysłowic

KATOWICE, 25.4. — Niefortunny wypadek zdarzył się jednemu z policjantów z Mysłowic i będzie zapewne przestrogą dla wszyskich innych, skłonnych zbyt pochopnie posługiwać się pałką gumową. Mianowicie w Mysłowicach dwaj policjanci prowadzili do komisarjatu podchmielonego jegomościa. Ponieważ nieznajomy stawiał opór, jeden z policjantów kilkakrotnie użył pałki gumowej. W tym momencie na ulicy zatrzymał się motocykl, a prowadzący maszynę podszedł do policjantów i zapytał, dlaczego w ten sposób traktują prowadzonego człowieka. W odpowiedzi na to policjant interwenjującego motocyklistę uderzył pałką w głowę.

Postępek policjanta wywołał oburzenie zgromadzonego tłumu, przyczem przy legitymowaniu pobitego motocyklisty, okazało się, że jest to dr. Zdankiewicz, sędzia grodzki w Mysłowicach.

Żydowska kwesta publiczna

W samo święto Wielkiejnocy

W Zakroczymiu wywołał oburzenie fakt udzielenia przez starostwo warszawskie zezwolenia na żydowską kwestę publiczną w czasie dwóch dni świąt Wielkiejnocy. Ponieważ żydzi nie chcieli kwestować w sobotę (szabas) uważając, że to narusza świąteczny charakter soboty, postanowili w niedzielę wielkanocną urządzić kwestę na rzecz swych organizacyj „Brith i Hazohar". Kwestowanie odbywające się nawet na placu przed kościołem miało wszelkie cechy obrazy święta katolickiego.

KWIECIEŃ
26
PIĄTEK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
4—17	18—51
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
1—28	10—'0
Dł. dnia	Przyb.
14—34	6—51

Dziś św. Marcelina.
Jutro św. Teofila.

Ciepło

Pochmurno było wczoraj jedynie w dzielnicach południowo - wschodnich i częściowo na Mazowszu, gdzie notowano również miejscami przelotny deszcz. Na pozostałym obszarze Polski była pogoda słoneczna o zachmurzeniu przeważnie niewielkiem.

Temperatura o godz. 7 była w całym kraju dość wysoka i wahała się w granicach od + 8 st. do + 13 st.

Opady w ciągu doby ubiegłej ogarnęły Wielkopolskę, część Mazowsza oraz dzielnice południowo - zachodnie, lecz były one niewielkie i tylko w Cieszynie, gdzie przeszła burza oraz w Siankach — osiągnęły po 5 mm.; pozatem opadów nie notowano.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: W zachodniej połowie kraju naogół pogoda chmurna z drobnemi deszczami. Dość ciepło. Umiarkowane wiatry z kierunków południowych. Pozostałe dzielnice: jeszcze dość pogodnie, miejscami jednak możliwy przelotny deszcz. Ciepło. Umiarkowane wiatry południowo - wschodnie.

Wszedł na szczyt fabrycznego komina
I rozebrał się do naga
Jak rybnicki Harry Piel chciał zarobić na wódkę

KATOWICE, 25.4. — Mieszkańcy Rybnika byli świadkami oryginalnych wyczynów 40-letniego bezrobotnego, Alojzego Nosiadka, który wymyślił ciekawy sposób zdobycia pieniędzy na wódkę. Mianowicie Nosiadek, po wypiciu sporej ilości alkoholu, stwierdził, że nie ma już pieniędzy na dalszą zabawę i postanowił wobec tego wykorzystać swoje akrobatyczne talenty, które zjednały mu już przydomek „rybnickiego Harry Piela".

Na miejsce popisów wybrał najludniejsze ulice w Rybniku — Aleję 3 Maja, i tam zaczął się wdrapywać na 45-metrowy komin browaru Müllera. Gdy znalazł się już na szczycie, obwieścił zebranemu na ulicy tłumowi, że nie zejdzie, dopóki nie zbierze się dla niego pieniędzy na zakupienie nowej porcji wódki. Ponieważ składka na pijaka nie miała powodzenia, Nosiadek uwiesił się nogami na ostatniej klamrze komina i zaczepiony w ten sposób na 45-metrowej wysokości dla wykazania swej brawury ściągnął marynarkę i koszulę i zrzucił je nadół, wołając, ażeby ktoś wziął marynarkę, a dał mu pieniędzy na wódkę.

Tymczasem zaalarmowano straż pożarną i policję, która rozciągnęła u stóp komina płachtę ratowniczą, a strażacy próbowali ściągnąć Nosiadka z komina. Kiedy im się to nie udało, Nosiadek rozpoczął całe przedstawienie akrobatyczne, które zakończył tem, że rozebrał się do naga, zrzucając resztki swej garderoby na głowy strażaków i policjantów, poczem, uznawszy, że jest już w odpowiednim stroju, zszedł spokojnie po klamrach wdół i zamierzał na ulicy, w stroju adamowym, zbierać dobrowolne datki za oglądanie jego wyczynów akrobatycznych.

Oczywiście policja na to nie pozwoliła i pijanego nagusa odrazu osadziła w areszcie. Będzie on odpowiadał za zakłócenie spokoju publicznego.

W teatrach i na ekranach
Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Narodowy **„Poskromienie złośnicy"**. Teatr Mały **„Wszelkie prawa zastrzeżone"**. Teatr Polski **„Judasz"**. Teatr Kameralny **„Nora"** Ibsena z Grywińską. Teatr Letni **„Muzyka na ulicy"** Offenbacha z Modzelewską i Dymszą.

Teatr Aktora: „Krzyk" z Jaraczem.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — **„Małe kobietki"**. Stylowy (Marszałkowska 112) — **„Wesoła wdówka"**. Atlantic (Chmielna 33) — **„Czerwony Sułtan"**. Apollo Marszałkowska 106) — **„Bengali"**. Capitol (Marszałkow. 125)—**„Roześmiane oczy"**. Europa (Nowy Świat 63) **„Idziemy po szczęście"**. Rialto (Jasna 3) **„Mężowie do wyboru"**.

Casino (Nowy Świat 40) **„Niedokończona symfonja"**.

Od Administracji

Prosimy p. p. prenumeratorów o wpłacenie prenumeraty na m-c maj. P. p. prenumeratorów, zalegających z opłatą prenumeraty prosimy o wpłacenie należności do dnia 28 b. m., aby uniknąć przerwy w otrzymaniu dziennika.

Niemcy z Wielkopolski
Zniszczyli polskie słupy graniczne

POZNAŃ, 25.4. — Z Ostrowia Wielkopolskiego donoszą, że kilku Niemców, przekroczywszy samowolnie granicę, usiłowało przewrócić słupy graniczne ze znakami polskiemi. Strażnik polski rzucił się w pogoń za znieważającymi polskie godło państwowe, zdołali oni jednak zbiec na terytorjum Rzeszy Niemieckiej.

W powiecie kępińskim aresztowano ostatnio 10 agitatorów, rekrutujących się przeważnie z działaczy „Deutsche Vereinigu", za prowadzenie wrogich państwu polskiemu agitacyj. Przeciw agitatorom władze śledcze prowadzą energiczne dochodzenie, po którego zakończeniu niemieccy podjudzacze staną przed sądem.

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA
Piątek, dnia 26 kwietnia

WARSZAWA: 6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50, 7.25 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik por. 7.45 Program. 7.50 Wskazówki praktyczne. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. Hejnał. 12.03 Wiadom. meteorol. 12.05 Muzyka z płyt. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik polud. 13.05 Fragmenty z op. „Halka" (płyty). 13.55 Wiad. o eksporcie polsk. 15.35 Przegląd giełd. 15.45 Muzyka lekka. 16.30 „Listy od dzieci" (starszych). 16.45 Kwadrans słynnych artystów (płyty). 17.00 „Dyskutujmy na temat szkoły pracy" — odczyt, wygł. B. Suchodolski. 17.15 Recital ze Lwowa. 17.40 Audycja dla chorych. 18.10 Teatr Wyobraźni z Poznania. 18.20 Koncert. 18.45 Melodje z filmów dźwiękowych — płyty. 19.07 Program. 19.15 Skrzynka rolnicza. 19.25 Sport. 19.35 Piosenki w wyk. M. Fogga. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 „Jak spędzić święto". 20.05 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symf. z Filh. Warsz. 22.30 „Chopin w poezji" — recytacje. 22.45 Reportaż z Krakowa. 23.00 Wiadom. meteor. dla komunik. lotn. 23.05 — 23.30 Muzyka z płyt.

Sobota, dnia 27 kwietnia

WARSZAWA: 6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Płyty. 7.45 Program. 7.50 Wskazówki praktyczne. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. Hejnał. 12.03 Wiadomości meteorol. 12.05 Płyty. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik polud. 13.05 Koncert solistów. 13.50 „Nasz handel morski". 13.55 Wiadomości o eksporcie. 14.35 Giełda. 14.45 Koncert dla dzieci. 15.30 „Żywoty drzew" Juljana Ejsmonda. 15.45 Koncert skrzypcowy. 16.10 Koncert Mandolinistów. 16.30 „Skrzynka techniczna". 16.45 Koncert kameralny. 17.00 „Kresowe miasteczko — Nieśwież". 17.10 Najnowsze płyty. 17.50 „Skarby lasu" — pogadanka. 18.00 Program dla dzieci. 18.30 „Przegląd wydawnictw". 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.45 Muzyka salonowa. 19.07 Program na dz. nast. 19.15 Audycja z okazji „Święta Lasu". 19.25 Wiadomości sortowe. 19.35 I-szy Koncert z cyklu „24 preludja Claude Debussy'ego". 19.50 Feljeton. 20.00 Wesoła audycja ze Lwowa. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Co wieś czyta" — pogadanka. 21.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 21.30 „Las w muzyce" — Koncert. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 „Poezja w muzyce". 22.30 „Kukułka Wileńska". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna.

Sobota, dnia 27 kwietnia

KATOWICE: 12.05 Muzyka ludowa (płyty). 15.35 Wiad. bież. 15.40 Życie art. i kult. 18.03 Skrzynka dla dzieci. 18.45 Chór Dana. 19.07 Program. 19.15 Pogadanka „Święto lasu". 19.25 Lok. wiad. sport.

KRAKÓW: 12.05 Koncert utworów Liszta (płyty). 17.10 Najnowsze nagrania na płytach. 18.30 Wśród czasopism pedag. filozof. 18.45 Najlepsze zespoły jazzowe (płyty). 19.15 Feljeton „Przez moje okno". 19.25 Wiad. sport.

LWÓW: 12.05 Płyty (Mozart, Weber). 14.00 Płyty. 16.10 Koncert orkiestry mandolinistów „Hejnał". 18.00 „Najmłodsze Lwiątka" rewjetka dla dzieci z okazji 5-lecia rozgłośni lwowskiej. 18.30 Lekka atletyka na terenie Lwowa. 18.45 Recital kompozytorski Z. Schatza (skrzypce). 19.15 „Lwowskie niewiasty". 19.25 Wiad. sport. 20.00 Wesoła audycja „Bummel po Lwowie".

ŁÓDŹ: 14.00 Piosenki z filmów dźwiękowych (płyty). 18.40 Życie art. i kult. 18.45 Wiązanki marszowe (płyty). 19.15 Mascagni „Maski" uwertura. 19.25 Wiad. sport.

POZNAŃ: 12.05 Muzyka fortepianowa (płyty). 14.00 Bethoven Brams (płyty). 18.30 „Sprawy m. Poznania" — prezyd. Więckowski. 18.40 Życie kult. 18.45 Muzyka lekka (płyty). 19.15 „Dziennik, który kieruje polityką świata". 19.25 Wiad. sport. 22.00 Pogadanka Związku Pań Domu.

TORUŃ: 18.30 Orkiestry taneczne (płyty). 18.40 Życie kult. art. 18.45 Fragment teatralny. 19.00 Chwilka społeczna. 19.07 Program. 19.15 Chór Dana (płyty). 19.25 Wiad. sport. 22.00 Koncert kameralny.

WILNO: 12.05 Utwory Rimskiego Korsakowa (płyty). 13.45 Mała skrzyneczka (listy dzieci). 17.00 Kresowe miasteczko Nieśwież. 18.30 „Ciotka Albinowa mówi (Monolog humor). 18.40 Życie art. kult. 18.45 Organy kinowe (płyty). 19.45 Wielkanocny kalafiorek (felieton). 19.25 Wiad. sport. 22.30 Kukułka wileńska.

Niezwykła sprawa sądowa
Ochrzczonego żydowskiego dziecka
nie zwrócono rodzicom-żydom

WILNO, 25.4. — W Wilnie rozstrzygnięto sensacyjną sprawę sądową, jaka powstała na tle ochrzczenia żydowskiego dziecka. Sprawa ta datuje się od r. 1933, kiedy to w połowie lata na schodach jednego z domów przy Pohulance znaleziono kilkomiesięczną podrzuconą dziewczynkę.

Podrzutka umieszczono w żłobku im. Dz. Jezus, policja zaś zajęła się poszukiwaniem matki. Niedługo ustalono, że rodzicami dziecka byli Biberowie, biedne małżeństwo żydowskie, które nie mając dostatecznych środków postanowiło pozbyć się dziecka. Za podrzucenie Biberowie zostali skazani na 8 miesięcy więzienia, później zaś, gdy odbyli już karę i poprawił się ich stan materjalny, zażądali oni zwrotu swej córki. Ponieważ w międzyczasie dziecko zostało ochrzczone, żłobek odmówił zwrotu i sprawa weszła na drogę sądową. Po kilkakrotnem odraczaniu sprawy ze względów formalnych zapadł obecnie wyrok ostateczny, w którym sąd uwzględnił żądania pełnomocnika żłobka i oddalił powództwo Biberów, pozostawiając dziecko przy żłobku.

Proces Biberów był wyjątkowym wypadkiem i nie miał w ostatnich czasach precedensu.

Kobieta
Przywódcą bandytów

BYDGOSZCZ, 25.4. Policja powiatu bydgoskiego wytropiła nareszcie zuchwałą szajkę złodziejską, która dokonała już czternastu włamań. Jak się okazało, na czele szajki stała 28-letnia kobieta, która zresztą po aresztowaniu wydała wszystkich członków swej bandy. Kilkunastu opryszków, pod silną eskortą policji przewieziono do Bydgoszczy i osadzono w więzieniu.

Dwaj Izraele usiłowali
zrobić interes na Hitlerze

RADOMSK, 25.4. — W Radomsku przed kilku dniami zjawili się dwaj żydzi, którzy, podając się za ofiary prześladowań hitlerowskich w Niemczech i legitymując się świadectwem wystawionem przez „Komitet pomocy uchodźcom niemieckim w Krakowie", zbierali wśród litościwych współwyznawców poważne składki, dochodzące do 25 zł. od osoby. Rychło jednak okazało się, że są to mieszkańcy Krakowa: Izrael Lejbowicz i Izrael Augapfel. Zebrali oni już znaczną ilość pieniędzy w Częstochowie, w Ostrowcu, a ostatnio zajęli się eksploatowaniem swojego pomysłu na terenie Radomska. Jak wynika z zeznań aresztowanych, żydzi w Radomsku mają czułe serca, ponieważ wypłacili oszustom około pół tysiąca złotych. Okazuje się, że byle mieć spryt, to nawet będąc żydem, można zrobić interes na prześladowaniach hitlerowskich. Na wszystkiem da się zarobić — trzeba „tylko mieć kiepełe".

Zamordowany dla 15 zł.
przed śmiercią opowiedział o napadzie

CHODORÓW, 25.4. — Na drodze między Swirzem a Przemyślanami trzech bandytów napadło na 25-letniego Szaję Wajsa, który jechał furą do Lwowa, celem załatwienia sprawunków, mając przy sobie 15 zł. Wajs, dla którego stanowiło to poważną sumę, nie chciał oddać napastnikom ostatniego grosza i błagał o litość. Rabusie jednak zrabowali 15 zł. a Wajsa pobili do krwi. Ofiara napadu do rana przeleżała na furze i dopiero o świcie jadący wieśniacy zabrali konającego do Swirza. Wajs w domu odzyskał na chwilę przytomność i przed śmiercią opowiedział o rabunku. Policja zarządziła obławę i pościg za sprawcami bestjalskiego napadu.

Krewny Kopernika
na jubileuszu króla angielskiego

GDYNIA 25.4. Wczoraj z Gdyni na statku odpływającym do Londynu udał się hr. Geoffrey of Montalk Potocki, udając się na jubileusz 25-lecia panowania króla angielskiego, Jerzego V.

Przed odjazdem do Londynu hr. of. Montalk Potocki był w Toruniu, do którego ma szczególny sentyment, jako rodzinnego miasta Kopernika. Geoffrey - Potocki bowiem uważa się za krewnego Kopernika, ponieważ pani von Wasselrode, siostra matki Kopernika, poślubiła barona Konopackiego, z którym rodzina Potockich jest blisko spokrewniona.

Hr. of Montalk Potocki jest popularną w Warszawie postacią, znaną ze swej ekscentryczności. Montalk Potocki nie nosi bowiem współczesnego stroju, ubierając się w obszerną wiśniowego koloru tunikę z peleryną i obuwając bose stopy tylko w sandały.

Rodzice-Polacy przenoszą
Polskie dzieci do szkół niemieckich

TCZEW, 25.4. — Przy tegorocznych zapisach zwróciło uwagę znaczne zwiększenie się ilości dzieci zapisanych do szkoły niemieckiej. Jest to wynik zorganizowanej roboty niemieckiej, której udało się przy pomocy różnych środków wciągnąć wielu Polaków w szeregi „Jungdeutsche Partei" i następnie skłonić ich do zapisania swych dzieci do klas niemieckich. Pozatem wielu rodziców, których dzieci uczęszczały do szkół polskich, zażądało przeniesienia ich do szkoły niemieckiej. Kiedy władze szkolne poleciły rodzicom przedłożyć w tej sprawie specjalne wnioski na piśmie, wnioski zostały przedłożone, przyczem charakterystyczne jest, że zostały one wypisane na jednej i tej samej maszynie, co wskazuje na zorganizowaną akcję niszczenia szkoły polskiej i wprowadzania dzieci do szkoły niemieckiej.

W śmiertelny elektryczny potrzask
schwytał dzieci sąsiada

KATOWICE, 25.4. Oryginalny sposób zabezpieczenia przed złodziejami zastosował w swojem gospodarstwie Jan Gawron w miejscowości Gwoździan na Śląsku Opolskim. Mianowicie, ażeby ochronić się przed stale powtarzającemi się kradzieżami drzewa, otoczył część podwórza drutem kolczastym, który przyłączył do sieci elektrycznej.

Gawron jednak nie pomyślał, że jego pomysł może się zwrócić przeciw niemu samemu. Skutki lekkomyślnego włączenia prądu były fatalne. Bawiące się na podwórzu dzieci sąsiada, nie wiedząc o zasadzce, dotknęły się drutu — 19-letni chłopiec został śmiertelnie porażony prądem, a jego 12-letni brat doznał ciężkich poparzeń. Gawrona aresztowano.

Śląsk organizuje pielgrzymki
na Jasną Górę i do Ostrej Bramy

Z okazji zakończenia Jubileuszu Odkupienia Liga Katolicka w Katowicach organizuje dwie pielgrzymki na Jasną Górę. Pierwsza z nich wyruszy z Katowic w piątek, 26-go b. m. rano i pozostanie w Częstochowie przez cały czas uroczystości. Druga wyjedzie z Katowic w niedzielę 28 b. m. rano i powróci tego samego dnia wieczorem.

Oprócz tego Liga Katolicka urządza w czerwcu na Zielone Święta pielgrzymkę śląską do Wilna. Pielgrzymka potrwa pięć dni i zwiedzi po drodze Warszawę. W Wilnie przewidziane są wycieczki do Kalwarji w Trynopolu i do Trok. Koszty podróży skalkulowano tak niskie, że umożliwiają one udział w pielgrzymce najszerszym rzeszom ludności śląskiej.

Znów zagadkowy pożar
fabryki w Białymstoku

BIAŁYSTOK 25.4. W Białymstoku dokonano zagadkowego włamania i podpalenia jednej z licznych tamtejszych fabryk sukienniczych. Mianowicie około godz. 3 nad ranem, na ul. Kupieckiej zauważono kłęby dymu, wydobywające się z podziemi fabryki sukna firmy Leon Polak i S-wie. Zaalarmowana straż pożarna, wszczęła akcję ratunkową, przybyła zaś na miejsce wypadku policja w wyniku przeprowadzonego natychmiast dochodzenia ustaliła, że przed pożarem dokonano tajemniczego włamania do kasy ogniotrwalej. Charakterystyczne, że, jak wynika ze śladów, włamania dokonali złodzieje nie fachowcy. W czasie pożaru oprócz dużego zapasu sukna, spłonęły wszystkie księgi handlowe i dokumenty firmy. Właściciele obliczają swe straty na 70 tys. zł., budynki zaś były ubezpieczone na 50.000 zł.

Podpalacze podłożyli ogień w czterech miejscach, wykazując przy podpalaniu większą fachowość, niż przy rozpruwaniu kasy.

Aresztowanie w Częstochowie
Żydowskich uczniów

CZĘSTOCHOWA, 25.4. Policja częstochowska wśród uczniów szkół średnich w Częstochowie znalazła kilka tysięcy ulotek komunistycznych, przygotowanych na dzień 1-go maja, i sztandar międzynarodówki komunistycznej. W wyniku przeprowadzonego śledztwa aresztowano dwu młodych żydów, uczniów szkół średnich. Pozatem 9 uczniom udowodniono należenie do komunistycznego związku młodzieży i również ich zatrzymano. Aresztowani są przeważnie synami zamożnych kupców i przemysłowców żydów z Częstochowy.

Utopił się w ropie
naftowej

BORYSŁAW, 25.4. W niezwykły sposób popełnił samobójstwo w Borysławiu 25-letni Jan Weber, pomocnik szybowy. Mianowicie po libacji u brata, Józefa Webera, doszło do kłótni między braćmi, w czasie której Jan Weber pobiegł w kierunku kopalni „Cecylja" i wskoczył do dołu z ropą. Obecni przy kłótni koledzy próbowali przeszkodzić wypadkowi, nie zdołali jednak dogonić desperata. Wezwana na miejsce wypadku straż pożarna z głębokiego dołu z ropą naftową wydobyła już tylko martwe zwłoki.

Dzieci spłonęły żywcem

SŁONIM, 25.4. W Wołkowysku na przedmieściu Zapole, wybuchł wielki pożar, w czasie którego w ciągu kilkunastu minut spłonęło 30 gospodarstw z inwentarzem żywym i martwym. W płomieniach zginęło żywcem kilkoro dzieci.

53 budynki
pastwą pożaru

ŁÓDŹ, 25.4. We wsi Dąbek pow. radomskiego w zagrodzie Hipolita Ślązaka, spowodu nieostrożności obchodzenia się z ogniem, wybuchł pożar, który wskutek silnego wiatru przerzucił się rychło na sąsiednie zagrody. Pastwą płomieni padło 11 zagród, składających się z 53 budynków oraz kilkudziesięciu sztuk trzody i t. p. Straty wynoszą 92 tysiące złotych. Bez dachu pozostało 12 rodzin, które rozmieszczono w okolicznych wioskach.

W tym samym czasie wybuchł groźny pożar we wsi Czekanów pod Piotrkowem, w zagrodzie Jana Suwarta. Ogień zniszczył oprócz 6 domów mieszkalnych, kilka stodół, obory, szopy i t. d. Straty wynoszą 75 tysięcy złotych.

300 ha. lasu spłonęło
w nadleśnictwie Dąbrowa

TORUŃ, 25.4. (PAT). W nadleśnictwie Dąbrowa w pow. świeckim powstał pożar lasu państwowego, prawdopodobnie wskutek porzucenia niedopałka papierosa. Silny wiatr oraz panująca od kilku dni susza sprzyjały rozszerzaniu się ognia. Brak osiedli ludzkich w okolicach, objętych pożarem, nie pozwolił na zorganizowanie natychmiastowej akcji ratunkowej. Dopiero po przybyciu większej ilości ludzi z okolicznych wsi oraz straży pożarnej ze Świecia i Laskowic, przystąpiono do gaszenia pożaru. Dzięki energicznej akcji ogień zdołano zlokalizować jeszcze w nocy.

Pastwą płomieni padło w nadleśnictwie Dąbrowa około 200 ha lasu, a w nadleśnictwie Przewodnik około 100 ha. Straty są bardzo znaczne. W akcji ratunkowej energiczną pomoc okazały władze administracyjne, jak również pobliskie tartaki i majątki prywatne, przysyłając ludzi i sprzęt potrzebny do gaszenia pożaru.

Po strasznem trzęsieniu na Formozie
Bolesne dni Japonji

Japonja przeżywa znowu bolesne dni. Klęska zniszczenia, jaką wywołało straszliwe trzęsienie ziemi na wyspie Formozie, przybrała rozmiary wręcz katastrofalne, pociągając za sobą około 12.000 ofiar w ludziach zabitych i rannych, waląc w gruzy zgórą 20.000 domostw. Dane te są wciąż jeszcze nieścisłe, bowiem komunikacja kolejowa i telefoniczna jest zupełnie zerwana, wiadomości dochodzą wyłącznie drogą radjową i przy pomocy gołębi pocztowych.

KAWALKADY RANNYCH.

Malownicza wyspa Formoza zamieniła się teraz w dantejskie piekło. Drogami ciągną karawany rannych, którzy próbują iść o własnych siłach i popychają przed sobą wozy i wózki z resztkami dobytku uratowanego z zagłady. Słabsi padają na drodze i oczekują godzinami na pomoc ambulansów, posterunków sanitarnych, które nie mogą podołać nawałowi pracy. W ministerstwach w Tokjo wre skoordynowana praca dla przyśpieszenia akcji ratowniczej i wysyłki personelu sanitarnego, oraz odpowiednich zapasów ubrań, żywności i środków opatrunkowych. Mimo olbrzymiego wysiłku wszystkich zmobilizowanych władz instytucyj japońskich, niepodobna jednak objąć pomocą wszystkich potrzebujących. Lekarze japońscy stosują wszelkie środki ostrożności, by zapobiec wybuchowi epidemji, która w tych warunkach, wobec wycieńczenia gromad ludzkich obozujących pod gołem niebem i przy ciepłej słonecznej pogodzie, mogłaby przybrać w szybkiem tempie katastrofalne rozmiary.

NIEBO I ZIEMIA PRZECIWKO LUDZIOM.

Wszystkie żywioły sprzysięgły się chyba przeciwko mieszkańcom Formozy. Jeden z wulkanów zionie ogniem i dymem, wybucha potokami lawy, rzeki są wzburzone, deszcze padają tak silne, że tworzą istną powódź, gwałtowne wichry przyczyniają się do jeszcze większej ruiny.

Korespondent „Echo de Paris", który objechał tereny objęte katastrofą, opisuje drogą radjową obraz straszliwego zniszczenia, jaki przedstawił się jego oczom:

— Trzeba posuwać się pieszo, gdyż wszystkie drogi żelazne i zwykłe są zburzone, tunele zawalone w gruzy, a ziemia popękana i poszarpana w wielkie doły i rowy. Rzeki i strumienie są wezbrane i grożą każdej chwili wylewem. Olbrzymia większość ofiar poniosła śmierć na skutek zawalenia się dachów i murów domostw, budowanych z suszonego błota, a więc kruchych i nietrwałych. Większość mieszkańców została zaskoczona katastrofą w czasie snu. Wzdłuż dróg leżą pokotem całe szeregi zmarłych. Zewsząd dochodzą jęki i krzyki setek rannych, których nie udało się dotąd odnaleźć i wydobyć spod gruzów. Całe gromady osieroconych dzieci płaczą żałośnie, wzywając zaginionych rodziców. Drogami suną pochody ludzi w poszukiwaniu schronienia, większość z nich jest poraniona.

— O świcie zaczął padać potokami deszcz, zwiększając jeszcze cierpienia nieszczęśliwych i tamując wysiłki ekip ratunkowych Czerwonego Krzyża i wojska.

Z POMOCĄ JAPONJI.

Z całego świata płyną do Japonji wyrazy ubolewania i współczucia.. Francuski komitet pomocy dzieciom w Paryżu zbiera już fundusze na żywność i ubranie, które zostaną rozdzielone przez Czerwony Krzyż dzieciom japońskim, osieroconym naskutek katastrofy. Japoński minister Spraw Zagranicznych otrzymuje depesze z wyrazami współczucia z różnych krajów. Admirał Dreyer, dowódca sił angielskich w Chinach, zaofiarował marynarce japońskiej pomoc angielskich okrętów wojennych, zakotwiczonych obecnie w Hong - Kong, również admirał floty amerykańskiej Upham zgłosił gotowość do usług okrętów amerykańskich.

Naród japoński, jak również czynniki urzędowe i prasa japońska, czują się głęboko wzruszone dowodami sympatji, oraz ofiarnością i gotowością pomocy, jaką okazały Japonji w ciężkiej chwili państwa europejskie i Stany Zjednoczone. Wyrażają jednak nadzieję, że dzieło pomocy zostanie wypełnione wyłącznie własnemi środkami Japonji, gdyż zgromadzone na Formozie zapasy żywności i ubrań wystarczą na pokrycie potrzeb ofiar katastrofy.

Nowa flaga polska
na słonych wodach

GDYNIA, 24.4. — Po upływie zaledwie 28 dni od przybycia s/s „Puck" do Gdyni dziś dokonano poświęcenia drugiego statku Żeglugi Polskiej — „Hel".

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele życia gospodarczego portu z dyr. Urzędu Morskiego inż. Łęgowskim na czele. Podniesienia bandery dokonał komisarz rządu przy salucie syreny statku, poczem sołtys p. Kohnke wygłosił okolicznościowe przemówienie, składając dyr. Żeglugi Polskiej p. Kollatowi życzenia, aby statek szczęśliwie pływał po wodach całej kuli ziemskiej roznosząc pod polską banderą swoją nazwę „Hel", która jest symbolem prastarej ziemi polskiej, najdalej sięgającej w wody Bałtyku i oby wywiózł jaknajwięcej towarów polskich przywożąc wzamian złoto dla ugruntowania dobrobytu ojczyzny.

Życzenia starego wilka morskiego kaszuba rybaka z dziada pradziada, wypowiedziane w szczerem uczuciu, wywarły wielkie wrażenie i były przyjęte gorącym aplauzem przez zebranych.

Już dziś wieczorem statek „Hel" opuścił port gdyński z ładunkiem towarów i przez Gdańsk uda się do Antwerpji, z którą będzie utrzymywać regularną komunikację.

Zaznaczyć należy, że zamiast przyjęcia spowodu tej uroczystości „Żegluga Polska" wyasygnowała większą sumę na „Dom Marynarza" i Komitet Opieki nad dzieckiem w Gdyni.

Udział Polaków
w walce o niepodległość Grecji

Jak donoszą z Aten, w sobotę w miejscowości Missolonghi odbyło się uroczyste nabożeństwo z okazji rocznicy bitwy z Turkami w roku 1821, która zadecydowała o wolności Grecji. W uroczystości tej wziął udział specjalny delegat rządu greckiego wiceminister Rodopoulos.

W bitwie pod Missolonghi brało udział 6-u Polaków. Poległ w niej Polak Mierzejowski, który skonał na ręku swego towarzysza broni, Greka Daschakalisa. Wnuk owego Daschakalisa, Nikitas Daschakalis, prezes związku aptekarzy greckich, zamieszkały w Atenach, z wielką czcią przechowuje szablę Mierzejewskiego. Nikitas Daschakalis jest wielkim przyjacielem Polski i za zasługi, które oddał sprawom polskim, oznaczony został złotym Krrzyżem Zasługi.

Miasto Missolonghi z czcią wspomina powstańców polskich i ku utrwaleniu ich pamięci kilka ulic tego miasta nosi nazwiska bojowników polskich za wolność Grecji.

Stow. grecko-polskie w Salonikach czyni starania o uzyskanie ziemi z pola walk o niepodległość Grecji Arty i Missolonghi, w których to walkach brali udział Polacy oraz z cmentarza w Retymno na Krecie, gdzie pochowanych jest kilkunastu Polaków.

W obronie płuc Warszawy
Podmiejskich rezerwatów leśnych

Kwestja utrzymywania rezerwatów leśnych w wielkich miastach jest sprawą podniesienia zdrowotności ludności, której płuca narażone są na wchłanianie wyziewów wielkomiejskich. Niestety, Warszawa pod tym względem jest wysoce upośledzona. Na Zachodzie zrozumiano tę konieczność utrzymania jaknajwiększej ilości zieleni w miastach, ustalając nawet pewne normy, które winny przypadać na jednego mieszkańca. Tak np. Berlin posiada w granicach miasta 16.500 ha lasu (18,6 proc. całego terenu miasta), Wiedeń — 3.900 (14 proc.), podczas gdy Warszawa 160 ha, t. j. 13 proc. Również lepsze pod tym względem stosunki aniżeli Warszawa ma szereg miast prowincjonalnych. Bydgoszcz posiada 490 ha lasów, Toruń — 3.940 ha, Wilno około 200 ha, Lwów posiada 4.950 ha własnych lasów podmiejskich, zaś w Krakowie jeden tylko las Wolski zajmuje przestrzeń przeszło 300 ha.

Niegdyś i Warszawa szczyciła się wielkiemi przestrzeniami lasów w granicach miasta i w najbliższych okolicach. Gwałtowna parcelacja przetrzebiła te rezerwaty i teraz Warszawa stanęła wobec konieczności zajęcia się sprawą obrony leśnych rezerwatów, odrobienia błędów popoprzednich władz miejskich i rozbudowania „płuc" stolicy — jako konieczności społecznej.

Czas odnowić prenumeratę

Studenci jako kelnerzy
w restauracjach

Szereg studentów i uczniów ostatnich klas zwraca się do restauratorów z prośbą o zatrudnienie ich w okresie zbliżających się wakacyj w charakterze kelnerów. Niewątpliwie zatrudnienie, często głodującej inteligencji byłoby celowe z punktu widzenia obywatelskiego.

Wobec jednak zmniejszonych obrotów w restauracjach i sprzeciwów związków zawodowych kelnerskich, studenci nie mogą liczyć na utrzymanie takiej pracy.

Przypadkowe ojcobójstwo
po sprzeczce ojca z synem

Józef Kaczkowski, (Wolska 143), emeryt P. K. P. niejednokrotnie zwracał uwagę najmłodszemu synowi, 18-l. Władysławowi, aby starał się o pracę i nie był ciężarem rodzinie.

Na tem tle wynikały częste nieporozumienia między ojcem, a synem.

W czasie ub. świąt Kaczkowskich odwiedzili starsi synowie: Stefan i Michał. W chwilę później przyszedł Władysław, do którego ojciec odezwał się: „Wynoś się stąd", lecz syn nie usłuchał się.

Wynikła kłótnia, a następnie bójka. Ojciec uderzył syna pięścią, ten zaś, nie panując nad sobą, kopnął rodzica.

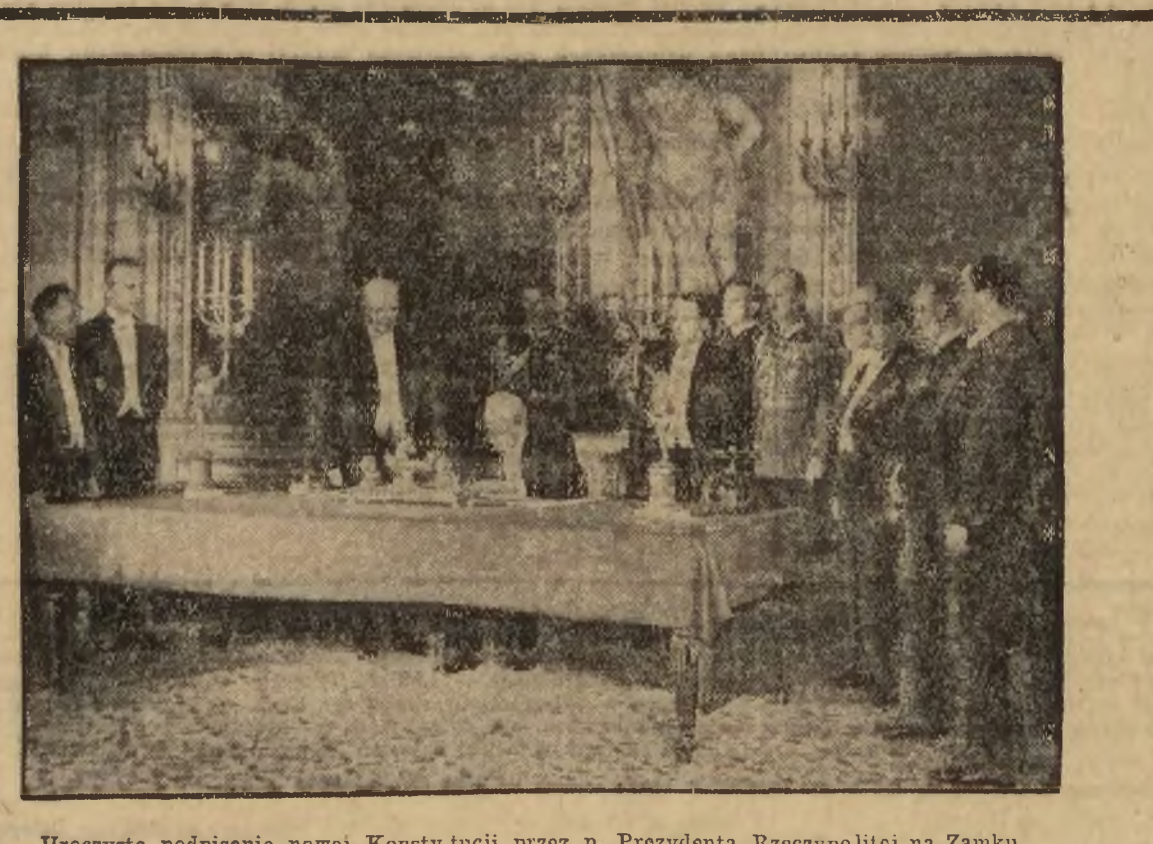
Zajście zlikwidowali synowie Kaczkowski (ojciec) zawiadomił policję XXII komis. Powróciwszy do domu, zasłabł nagle. Domownicy wezwali lekarza, który stwierdził ciężki stan i przewiózł starca do szpitala Dz. Jezus, gdzie wczoraj zmarł.

Pozostawił żonę i czworo dzieci. Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

Ś. p. Kaczkowski chorował niedawno na ślepą kiszkę.

Menzel
znów napuszony

Znany w Warszawie z fanfaronady doskonały tenisista czechosłowacki i światowy Menzel, podczas walki półfinałowej z Palmierim na mistrzostwach tenisowych Włoch w Rzymie przy stanie gry 6:4, 6:4 dla Włocha, zrezygnował z walki spowodu burzliwych okrzyków publiczności, której nie mógł uspokoić główny sędzia tego meczu.



Uroczyste podpisanie nowej Konsty tucji przez p. Prezydenta Rzeczypolitej na Zamku.

Drugie a nie piąte miejsce
Polski na Makabjadzie

Komisja rozjemcza makabjady, która odbyła się, jak wiemy niedawno w Tel Aviv zweryfikowała punktację ostatnich igrzysk makabjady. Po uwzględnieniu szeregu protestów nastąpiły tak duże zmiany w punktacji, że pozwoliły one wysunąć się żydom z Polski na drugie, zamiast dotychczasowego piątego miejsca.

Pierwsze miejsce na makabjadzie zdobyła Austrja 406 pkt., drugie Polska — 357, trzecie Niemcy — 346, czwarte USA — 329, piąte Czechosłowacja — 324, szóste Palestyna — 319 pkt.

Żydzi z Polski zebrali najwięcej punktów w lekkiej atletyce, mianowicie 178, potem w gimnastyce — 56, w pływaniu 47, w boksie 21 i t. d.

Biegi narodowe 3 maja
w całym kraju

Dotychczas w dniu 3 maja odbywał się jeden bieg narodowy, mianowicie w Warszawie, który gromadził zawsze najwybitniejszych długodystansowców z całej Polski. W roku bieżącym na skutek inicjatywy walnego zebrania Pol. Zw. Lekkoatletycznego odbędą się biegi narodowe we wszystkich miastach i większych ośrodkach naszego kraju. Inicjatywę tę przyjąć należy z wielkiem uznaniem, gdyż w ten sposób wprowadza się zainteresowanie lekką atletykę wśród szerokich mas wszystkich zakątków Polski.

Bieg narodowy w Warszawie zgromadzi, podobnie jak i w latach ubiegłych, najlepszych biegaczy polskich, czemu nie przeszkadza okoliczność, że w Polsce odbędzie się więcej biegów narodowych tego samego dnia. W Warszawie podobnie jak i w całej Polsce start biegów wyznaczono na godzinę 16,20. Z pomocą organizatorom biegów narodowych przychodzi Polskie Radjo, które będzie transmitować start wszystkich tych imprez. Wspólny start dla wszystkich biegów w całej Polsce odbędzie się po przemówieniu reprezentanta PZLA przez radjo na uderzenie w gong o godz. 16,20.

W biegach narodowych wszyscy zawodnicy startujący podzieleni będą na cztery grupy: 1) zrzeszeni w PZLA, senjorzy klasa A, B i C, dyst. około 7 km. oraz juniorzy dyst. około 3 km., 2) zrzeszeni w organizacjach i inni, jak: wojsko, policja, straż, sokół, harcerze, organizacje PW, młodzież wiejska i t. p. dystans około 5 km., 3) niestowarzyszeni — dystans około 5 km., 4) młodzież szkolna — dystans około 3 km.

Zgłoszenia do biegu narodowego w Warszawie przyjmuje sekretarjat Warsz. Zw. Lekkoatletycznego (Wiejska 11) do dnia 30 kwietnia. Zgłoszenie winno zawierać imię, nazwisko, wiek (startować mogą zawodnicy od 16 lat), zawód, przynależność klubową lub organizacyjna, do której zawodnik ma być sklasyfikowany. Wpisowe wynosi 30 gr. od zawodnika.

Bieg odbędzie się na lotnisku cywilnem, przyczem, zbiórka zawodników wyznaczona jest na godz. 15-tą. Wszelkich informacyj w związku z biegiem narodowym w Warszawie udziela sekretarjat WOZLA we wtorki, czwartki i soboty w godzinach: 18 — 20, tel. 9.15-00.

Leoatkkleci rozpoczynaią
Obóz przedolimpijski

Na wczoraj Polski Związek Lekkoateletyczny wyznaczył początek pierwszego przedolimpijskiego obozu lekkoateletycznego dla mężczyzn. Terenem obozu, który właściwego tempa nabierze dopiero od przyszłego poniedziałku, będzie CIWF na Bielanach. Kierownikiem obozu jest kapitan Baran Józef, trenerem zaś wielokrotny rekordzista i mistrz Polski Cejzik.

W tym tygodniu w obozie, weźmie udział zaledwie tylko garstka z wyznaczonych 30 kandydatów na Olimpjadę. Właściwy obóz rozpocznie się w pełnym składzie dopiero po niedzielnych zawodach w Poznaniu, na których stratować będą wybitniejsi lekkoatleci wyznaczeni do obozu na Bielanach. Razem na obozie znajdzie się około 30 zawodników.

Dziś już wiadomo, że nie wszyscy z wyznaczonych zawodników wezmą udział w obozie. Nie przybędą na obóz następujący zawodnicy: Kusociński, Koźlicki, Haspel, Morończyk i Soidan. Nie przybędzie również pięciu zawodników z serji młodszych i słabszych, których wyznaczono na obóz tytułem próby, natomiast zamiast nich wezmą udział w obozie Turczyk (Poznań), Chmiel (Łódź), Śliwak (Lwów), Fiedoruk (Wilno) i Półtorak (Białystok), Wyżej wymienieni mają już poza sobą dość dobre wyniki w lekkiej atletyce.

O mistrzostwo Warszawy w tenisie

W najbliższy poniedziałek rozpoczynają się na kortach Warszawskiego Lawn Tenis Klubu zawody tenisowe o mistrzostwo Warszawy, które trwać będą do 5 maja. Program obejmuje 9 gier, a mianowicie grę pojedyńczą pań i panów, grę podwójną panów, grę mieszaną i pojedyńczą juniorów. Pozatem w programie będą cztery gry z wyrównaniem.

W zawodach wezmą udział m. in. wszyscy tenisiści, którzy przebywają w Warszawie na obozie treningowym. Hebda startować będzie w singlu, a w grze podwójnej razem z Tłoczyńskim. Mistrz Polski Tłoczyński w grze pojedyńczej nie weźmie udziału.

Hinduskie tenisistki
w Europie

Do Europy przybywają egzotyczne tenisistki, mianowicie Hinduski. Startować one będą w Paryżu i w Wimblendonie, przyczem w grach pojedyńczych weźmie udział Row, a w grze podwójnej Parrot i Stork.

Wystrzegać się
Wiosennych przeziębień!

Często słyszy się zdanie, że łatwiej można zaziębić się na wiosnę, niż w zimie i tak jest rzeczywiście. Przeziębienia zimowe bynajmniej nie zależą od chłodu. Nie ulega wątpliwości, że zarówno dorośli, jak dzieci zapadają w zimie na choroby zakaźne i pochodzące z przeziębienia najczęściej w dnie takie, kiedy zdradliwe ciepło kusi do dłuższych spacerów. Wilgotne powietrze, przemoczone obuwie, nie dość prędko zmienione wilgotne skarpetki, albo pończochy, lodowo zimne błoto na chodnikach i jezdni — przyczyniają się do zachorowania, podczas gdy mroźne, czyste powietrze, suche dnie, mimo chłodu, dają minimalny procent „przeziębień". Początek wiosny ze swoją zmienną pogodą, z porywistemi wiatrami, deszczami i zmienną w ciągu dnia temperaturą nastręcza często sposobność do nabawienia się kataru, grypy, nieżytu oskrzeli. Zwłaszcza dzieci, przyzwyczajone naogół do suchego ciepła pokojowego, ubrane jeszcze po zimowemu, wychodząc na ulicę łatwo się grzeją i pocą, a najgorzej jeśli przemokną na deszczu, a niedość prędko mogą się przebrać — narażone są poważnie na zachorowanie właśnie w obecnej porze roku. Największą troską matek powinno być dostosowanie do tej pory roku ubrania dziecka — ubranie zimowe może być już zaciepłe, letni płaszczyk za lekki, — ubranko winno być codzień dostosowane do pogody, a to wymaga nadzwyczajnej uwagi. Odpowiednie obuwie ma również duże znaczenie — przemoczone nogi mogą być powodem zachorowania. W celu zapobieżenia chorobom infekcyjnym sezonu wiosennego, zalecić możemy codzienne, profilaktyczne płukanie gardła rano i wieczorem wodą z solą albo roztworem kwasu bornego. Ostrożność nie zawadzi, okres przeziębień jeszcze się nie skończył!

Dr. A. R.

PRZEGLĄD ZAWODNIKÓW TORU

Jak przezimowały stajnie pułk. Falewicza i 1 p. uł. Krechowieckich

Stajnia płk. Falewicza przezimowała w Warszawie bardzo dobrze. Skład jej: 6 starszych koni.

Crackiem stajni jest 5-letni „Wisus", bezwzględnie najlepszy koń generacji r. 1930, wybijający się z kapitalnej trójki tegoż roku: „Jawor", „Arnold, „Wisus". Zwycięzca „Derby" 1933 i nagrody „Rulera" opuścił trzylatkiem tor wyścigowy z wygraną stu kilkudziesięciu tysięcy złotych. Po półtorarocznej przerwie ujrzymy go znów w tym roku w szrankach wyścigowych bowiem przechodził dłuższą kurację po spaleniu nogi. Obecnie dobrze galopuje, czy jednak powróci do swej świetnej formy — jest jednym wielkim znakiem zapytania, bo — jak nas doświadczenie uczy — konie klasowe cerowane bardzo rzadko wykazują swą dawną formę.

„Bałtyk" wskutek choroby, jaką stajnia w ub. roku przechodziła, oględnie eksploatowany, przez zimę wyrósł i poprawił się, zapowiadając się na dobrego szermierza. Ciekawe będzie, jak biegać będzie potomstwo żelaznego „Forwarda" w swej trzyletniej karjerze, tembardziej że sam „Forward" również w swej dwuletniej karjerze niczem specjalnem się nie wyróżnił, natomiast z wiekiem doszedł do takiej formy, że nie było nagrody imiennej, którejby w swej karjerze wyścigowej nie wygrał.

„Pajac II', o kiepskich nogach, będzie prawdopodobnie puszczany na sprzedażne wyścigi. Jest to koń średni — raczej gorszy, niż lepszy. „Madelon II" dwulatkiem w ub. sezonie słabo biegała i obecnie na nic lepszego nie zapowiada się.

„Hadżi" po „Villarsie" w ub. roku nie biegał wskutek choroby i ujrzymy go prawdopodobnie na starcie w gonitwach dla debiutujących trzylatków.

Trener stajni: Aleksander Pacurko, jeździec zaś będzie specjalnie zakontraktowany do „Wisusa" żok. Fomienko, który zwyciężył już na nim w „Derby" i nagrodzie „Rulera".

Stajnia grona oficerów 1 p. Ułanów Krechowieckich pozostaje pod fachowem kierownictwem płk. Litewskiego. Przezimowała bardzo dobrze i całość sprawia wrażenie dodatnie.

Z całego pogłowia końskiego tej stajni wybija się na czoło bardzo dobra klacz „Bastylja", jedna z najlepiej biegających zeszłego roku w trzyletniej generacji. W roku ub. na 11 startów była 5 razy pierwszą, 4 razy z miejscem, wygrywając 38.650 zł. Jest to klacz, która trzyma dystans i jako 4-letnia może okazać się poważną konkurentką nawet dla klasowych ogierów. Jest ona pewnego rodzaju rekordzistką, bijąc na dystansie 1800 mtr. w ub. roku „Wagrama" w czasie 1 m. 51 sek.

„Hogarth" świetnie przezimował, jest to jednak koń drugiej klasy. „Złota Pantera" — uczestniczka zakopiańskiego meetingu zimowego — biegać będzie na płoty. „Litawor", po którym stajnia w wieku dwuletnim spodziewała się dużej klasy, zawiódł te nadzieje i możliwe, że jako syn „Forwarda" z wiekiem się poprawi. To samo można powiedzieć i o „Dratwie", która powinna w obecnym sezonie lepiej biegać.

„Orfeusz", mało rozwinięty, dwulatkiem nie biegał spowodu reumatyzmu. „Akwarela"—klacz mierna.

Trener stajni: st. stajenny Krzyżak, żokej vacat.

Spis koni

stajni pułk. Falewicza i 1 p. ul. Krechowieckich

5 l. og. c.-gn. Wisus (Villars—Sevilla), nie biegał w r. z.

5 l. og. gn. Pajac II (Palü — Alma), wygr. 5.740 zł.

3 l. og. gn. Bałtyk (Forward—Bona Dea), wygr. 4.200 zł.

3 l. og. gn. Hadżi (Villars — Happy Star), nie biegał.

3 l. kl. c.-gn. Madelon II (Forward—Ma Cara), wygr. 180 zł.

3 l. kl. gn. Tosca (Villars—Tihany), nic nie wygrała.

4 l. Bastylja (Óreg lak—Belgrove), wygr. 38.650 zł.

4 l. Hogarth (Oreg lak —Heure Bleue), wygr. 14.980 zł.

6 l. Złota Pantera (Manton — Koralis), wygr. 5.190 zł.

3 l. Litawor (Forward — Labora), wygr. 5.550 zł.

3 l. Dratwa (Forward — Delighteful Morning), wygr. 540 zł.

3 l. Akwarella, nie biegala.

3 l. Orfeusz, nie biegał.

Przy biesiadnym stole króla angielskiego

Przygotowania do jubileuszu.—Audjencje w pałacu Buckingham.— Zaufani i przyjaciele

Król angielski Jerzy V obchodzić będzie niebawem dwudziesto pięciolecie swoich rządów i zarazem siedemdziesięcioletnią rocznicę urodzin. Mimo tak podeszłego wieku król trzyma się doskonale, poświęca wiele czasu sprawom państwowym, obok tego zaś sportom do których ma duże zamiłowanie. Uroczystości związane z jubileuszem zapowiadają się wspaniale. Do stolicy Anglji zjadą panujący i wysokie osobistości z całego świata oraz tysiące poddanych którzy do swego króla są gorąco przywiązani, a pałac Buckingham w którym mieszka rodzina panująca staje się głównym ośrodkiem zainteresowania całego społeczeństwa angielskiego.

Każdy Anglik marzy o tem, aby choć raz w życiu stanął przed obliczem królewskiem. A że król Jerzy pragnie również utrzymać kontakt ze swoim narodem kancelarja dworska musi co dnia ustalać długą listę tych którzy przyjęci będą na audjencji. Są to nietylko ministrowie, dyplomaci, wybitni artyści i osoby z arystokracji, ale i zwykli ludzie, którzy w jakiś sposób zasłużyli na dostąpienie tak wielkiego zaszczytu. A więc marynarz, który ratował tonących w czasie katastrofy okrętowej, siostra miłosierdzia, która dzięki przytomności umysłu opanowała panikę w płonącym szpitalu, nawet miłośnik zwierząt, który specjalną opieką otacza ptaszki leśne.

Audjencje u króla są wolne od uciążliwego ceremonjału i przymusu. Król rozmawia z poddanymi w tonie bardzo życzliwym i często wyraża szczery żal, że każdemu może poświęcić zaledwie parę chwil. Wśród zgłaszających się o posłuchanie są również osoby zaprzyjaźnione z królem i należące do jego bliskiego otoczenia. O tych donosi i oficjalna prasa, że „zatrzymani zostali na lunch- w pałacu". Przy stole wśród swobodnej pogawędki poruszane są bardzo często najdonioślejsze zagadnienia z dziedziny tak wewnętrznej jak i światowej polityki.

Jednym z najczęstszych gości i najlepszym przyjacielem króla Jerzego jest Wort Oerby. Są obaj w równym wieku, zgadzają się w poglądach na wiele spraw, pozatem łączy ich zamiłowanie do koni i wyścigów. W dniu wielkich biegów zawsze są razem na torze wyścigowym. Lord Oerby informuje też króla o nastrojach w Izbie Gmin pozatem wzbudził w nim duże zainteresowanie problemami socjalnemi.

Kwestje związane z polityką zagraniczną omawia król z lordem Stanhope dawniej ministrem wojny, obecnie zaś podsekretarzem stanu w Foreing Office. Wynurzenia lorda Stanhope są zawsze uważane jako wyraz opinji królewskiej. Pochodzi on ze starej rodziny szlacheckiej, a przodkowie jego odgrywali dużą rolę na dworze królowej Wiktorji i Edwarda VIII.

Jeżeli idzie o politykę kolonjalną Imperjum to król wysłuchuje najchętniej opinij generała Smitha (Boera), który niewiadomo dokładnie dlaczego cieszy się zaufaniem również i rządów angielskich, jak o tem świadczy niejednokrotne używanie go w rozmaitych misjach dyplomatyczno - wojskowych.

Stałym gościem w pałacu Buckingham jest także lord Yarborough, dlugoletni dowódca gwardji królewskiej, oraz lord Allenby z którym omawiane są sprawy dotyczące wojska. Listę gości uzupełnia nazwisko lekarza przybocznego lorda Dawson of Genn, który nie odstępował króla podczas przebytej niedawno ciężkiej niemocy.

KLEKSY

Potęga złamanych serc

Polski Monopol Spirytusowy jest pełen inicjatywy i, trzeba przyznać, aroszczy się bardzo o wygodę konsumentów. Ostatnio wypuszczony został na rynek nowy gatunek wódki o mocy 55%. Nowość została przyjęta z wielkim aplauzem. Nowa wódka okazała się doskonała. Teraz śmiało można zaprzeczyć niemądremu twierdzeniu, iż „życie zaczyna się po czterdziestce". Dla rasowego pijaka prawdziwe życie zaczyna się po „pięćdziesiątce piątce".

Lecz Monopol Spirytusowy nie powinien spocząć na laurach i zaprzestać dalszej umiejętnej popularyzacji alkoholu. Powinien wziąć się na dalsze sposoby zjednywania coraz to szerszych mas. Jeden z takich sposobów przychodzi mi teraz na myśl i chcę go tutaj, ku pożytkowi Monopolu, przytoczyć.

Ogólnie wiadomo, jaki wpływ na obfite zalewanie się wódką ma u każdego człowieka t. zw. „złamane serce". Wystarczy pewnego wieczoru przejść się po kilku barach, aby zobaczyć, ile stolików zajętych jest przez samotnych panów, których smutne spojrzenie dowodzi, iż przeżywają oni jakąś tragedję życiową. Ci samotni panowie starają się swój smutek zatopić w jaknajwiekszej głębinie konsumowanego alkoholu. Widok nieszczęśliwego samotnika znajdującego pocieszenie w kieliszku jest bardzo popularny i charakterystyczny, ale może nie dość częsty jak na wymagania ambitnego Monopolu.

Zadaniem więc P. M. S. powinno być podniesienie stanu liczebnego ludzi o „złamanych sercach", a co za tem idzie, podniesienie produkcji wódki.

Jak do tego doprowadzić?

To proste. Czyż rzeczywiście jest tak trudno normalnemu człowiekowi „złamać serce"? Chyba nie. A więc cóż prostszego jak do tego w sztuczny sposób doprowadzić.

W tym celu Polski Monopol Spirytusowy powinien zaangażować na bardzo dobrych warunkach kilkaset t. zw. „fertycznych blondynek", których praca dla dobra Monopolu polegałaby jedynie na zjednywaniu dla niego coraz to większej ilości „złamanych serc".

Każda z tych urzędniczek miałaby za swój obowiązek rozkochać w sobie kilku mężczyzn, następnie zdradzić ich perfidnie, potem znów powracać, aby skolei dać się przyłapać „in flagranti" i w ten sposób złamać serce i zatruć zupełnie życie spokojnemu doniedawna człowiekowi. Po kilku miesiącach takiej pracy „łamaczki serc" zapełnią wszystkie bary i restauracje wieloma tysiącami samotnych i ponurych panów, którzy ze smutnie opartą na czole ręką, zalewać się będą od rana do wieczora nietylko łzami, ale i wódką.

Praca „łamaczek serc" nie będzie ustawała, nowe kadry ofiar zawodów miłosnych będą zapełniać swemi smutnemi osobami i wyziewami alkoholu wszystkie lokale.

Budżet Monopolu wzrośnie jeszcze bardziej. Monopol stanie się prawdziwą potęgą.

Hipolit Ten.

Smiertelny wypadek w kopalni

SOSNOWIEC, 25.4. W kopalni Tow. Grodzieckiego załamał się jeden z filarów. Masy węgla przygniotły górnika W. Sitka, który poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki ofiary wypadku wydobyto i przewieziono do kostnicy.

Antoni Marczyński

44)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— Twoim obowiązkiem jest zawiadomić towarzyszy o tem, co tu zaszło i ostrzec ich przed niebezpieczeństwem... warjacie! — zirytował się, widząc iż mnich zamierza zeskoczyć na drugą stronę muru i przytrzymał go za ramię. — Co ci przyjdzie z tego, że pozwolisz się aresztować?

— To, że Anglików zadziwi nasza odwaga i zmusi ich do refleksyj.

— Zadziwi ich wasza głupota, jak i mnie zadziwia. Stójże, tumanie!

Lecz mnich wyrwał mu się, zeskoczył na drogę i zaczął iść w stronę willi, śpiewając przy tem jakiś żałosny psalm.

Freddy Prado zsunął się z muru, ale ciekawość przemogła strach. Wszedł na najbliższy grobowiec, pochylił się tak, że tylko głowa wystawała ponad poziom ogrodzenia, zdjął hełm korkowy, by jego białość nie wpadła w oczy szpidwachom stojącym przy bramie domu i patrzał. Lama podszedł do bramy zamienił kilka słów z wartą, poczem jeden z policjantów schwycił go za kark i wprowadził do sieni. Po chwili ukazali się obydwaj w pokoju, gdzie urzędował komisarz, który na widok nowego aresztanta krzyknął z radości.

— Kogo widzę, mnich z dziurą we łbie! Szukaliśmy cię, bratku, a jakże! Gdzieżeś to przebywał dziś popołudniu?!

Lama nie odrzekł nic. Odwrócił się plecami do pytającego, padł na kolana przed swoim „czcigodnym panem" i zaczął doń coś mówić po birmańsku.

— Milcz! Brać go!.— tubalny glos komisarza Prado słyszał dobrze.

Nałożono mnichowi kajdanki, wyprowadzono go z willi, jeden z policjantów zapalił kieszonkową latarkę elektryczną i w jej świetle Freddy ujrzał duży, kryty wóz zaprzężony w dwa konie, a stojący obok domu, w cieniu bananowych krzewów. Zaledwie lamę zamknięto w tej karetce więziennej, zabrzmiał znów jego posępny psalm, lecz obecnie śpiewało go kilkanaście glosów, co dowodziło, że mnich nie był pierwszym pasażerem w tym wozie.

— Co za wrzaski! — Komisarz podbiegl do okna. — Uciszyć ich. Ten śpiew może ostrzec innych członków bandy, którzy zapewne mają tu nadejść za chwilę... Hej, warta, z której strony przybył przedtem lama?

— Jakby z cmentarza, — odparł jeden z policjantów.

— Taaak? Więc niechno tam który wyjrzy na cmentarz.

Posłyszawszy to, Freddy Prado zeskoczył coprędzej z grobowca i rzucił się do ucieczki. Dopiero teraz, potykając się ustawicznie, mógł ocenić, jak bajeczny wzrok miał jego niedawny przewodnik, który odznaczał się tak przesadną ostrożnością, a wkońcu dobrowolnie pomaszerował w szpony policji.

— I kto zdoła zrozumieć tych ludzi? — mruknął, przełażąc przez południowy mur cmentarza do „Ogrodu Wiktorji".

W tym rozległym parku błądził przez dłuższy czas, zanim dotarł do jego wschodniej granicy, którą tworzy spokojna o tej porze Phayre Street. Ale co dalej? Wracać do hotelu? Nie było innego wyjścia. Zdawał sobie sprawę z tego, że gdyby nie przyszedł do „Minto Mansions", zarząd hotelu zaniepokojony tajemniczem zniknięciem gościa zawiadomi policję, która wtedy zainteresuje się żywo tancerzem Freddym Prado.

— A jeśli agenci już tam na mnie czekają?

Odrzucił to przypuszczenie po namyśle. Nie śledzono go ani w Kalkucie, ani tutaj, wczorajsze i dzisiejsze spotkanie z lamą odbyło się w warunkach wyłączających możliwość czyjejś obserwacji, dokumenty miał w porządku i żadnych kompromitujących „kawałków" nie posiadał.

— Owszem! List Lohar Barry do tego czcigodnego patałacha.

Postanowił ów list niezwłocznie spalić. Już przytykał do niego płonącą zapałkę, kiedy przyszło mu na myśl, że wartoby przedtem stwierdzić, co zawiera ta solidna, płócienna koperta, opatrzona pieczęcią z jakimś cudackim herbem, czy hieroglifem. Otworzył ją i znalazł wewnątrz długi list, napisany w nieznanym mu języku oraz sześć stofuntowych banknotów.

— Do pioruna! Byłbym spalił sześćset funtów szterlingów! Sknera Rundstadsten oszalałby z rozpaczy.

Właśnie w tej samej chwili o tysiąc sto mil morskich stąd rzekomy profesor Rundstadsten szalał z bezsilnej rozpaczy, lecz Freddy Prado nie mógł jeszcze wiedzieć, że jego szefa uwięziono dziś również.

Zniszczywszy list, Prado powrócił do „Minto Mansions" z duszą na ramieniu. Niepotrzebnie. Agenci nie czekali na niego, nikt go tu nie szukał, nie dowiadywał się o niego, nic mu nie groziło narazie. Zato nazajutrz przeżył dużo chwil trwogi. Już w porannych dziennikach były pierwsze notatki o aresztowaniu kilkuset Hindusów, członków tajnej organizacji terorystycznej i niemieckiego emisarjusza, majora Joachima von Birnberg, który „grasował w Indjach, podając się za znanego przyrodnika, prof. Rundstadstena".

Freddy był przekonany, że von Birnberg nie wsypie go w śledztwie, natomiast lękał się niedyskrecji notesu, w którym pedantyczny Niemiec wciąż coś zapisywał jakby zgóry wyłączał możliwość swego uwięzienia i rewizji.

— Trzeba stąd zwiać natychmiast!

Ba, ale dokąd? Z Rangun odpływają statki pasażerskie tylko w trzech kierunkach; dwa razy na miesiąc do Madras i Colombo, raz na tydzień do Singapur i trzy razy w tygodniu do Kalkutty, więc zawsze do portów angielskich! Trzebaby tedy złapać jakiś okręt handlowy płynący naprzykład do Bangkok; tak, w Siamie będzie można czuć się bezpiecznym...

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Swiat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.6. (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.
Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Swiat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA